

NIECH ŻYJE 1 MAJA
DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI MAS PRACUJĄCYCH!

Radosne, rozśpiewane, strojne witają dziś nasze miasta i wsie święto 1 Maja. Obchodzimy je po raz dziesiąty w Polsce Ludowej i po raz sześćdziesiąty w dziejach polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Witamy to święto najgorętszym uczuciem braterstwa i przyjaźni do wielkiego narodu radzieckiego, do narodów krajów demokracji ludowej, do wszystkich ludzi pracy na świecie, walczących o pokój i niepodległość, o demokrację i socjalizm. Witamy 1 Maja dumni z wielkiego dorobku zwycięskiego budownictwa socjalizmu w naszej wolnej Ojczyźnie.

Wszystkimi barwami tęczy rozbił się dziś nasze miasta i wsie, lecz ponad wszystkie kolory wybijać się będzie czerwień naszych chorągwi i zwycięskich sztandarów. Albowiem tak jak w czasie pierwszego obchodu święta majowego w 1890 roku, jak poprzez wszystkie dziesięciolecia, tak i dziś najważniejszą dla nas sprawą jest międzynarodowa solidarność mas pracujących w walce o pokój między narodami, o wolność i socjalizm.

Bez mała osiem dziesięcioleci temu pierwszy polscy rewolucyjni proletariacy wzniesli czerwony sztandar, który powiewa nad nami od dziesięciu już lat jako sztandar zwycięstwa. Wiernie tęce chorągwi sprawy robotniczej — ludzi naszej partii — dźwiga go wysoko, prowadząc na trud i bój o pełny triumf socjalizmu wielomilionowe rzesze robotników, pracujących chłopów i inteligencji.

Pomni poniesionych ofiar i obficie przelanej krwi, świadomi nierozdzielnej jedności naszej pracy i walki ze sprawą pokoju i wolności na całym świecie, jesteśmy dziś myślami i uczuciem ze wszystkimi, którzy tak jak my budują nowe życie, i z tymi, którzy jęczą jeszcze pod władzą imperializmu, tocząc bój o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Jakże zmienił się obraz świata od czasu pierwszego obchodu 1 Maja! Wtedy w niewielu tylko krajach istniał masowy ruch robotniczy, a kapitał czuł się jeszcze pewny swej władzy nad światem. A dziś? Spójrzmy na mapę obu półkuli: na olbrzymich połaciach globu od Łaby do Pacyfiku przeszło trzecia część ludzkości świętuje dzień dzisiejszy jako obchód radosny i zwycięski. Wielki naród radziecki wznosi się coraz wyżej ku szczytom komunizmu. W krajach demokracji ludowej umacnia się coraz bardziej socjalizm. Olbrzymi kontynent azjatycki dziś cały objęty jest płomieniem rewolucji i walki wyzwoleniczej. Wielki naród chiński, stanowiący czwartą część ludności kuli ziemskiej, zwycięsko buduje nowe życie. Sprawa socjalizmu odnosi zwycięstwo za zwycięstwem. Nie ma już takiego zakątka na ziemi, gdzie imperialiści czuli się pewni swego panowania. System kolonialnego wyzysku i ucisku narodów ujarzmionych drży w posadach. W Azji, Afryce, Południowej Ameryce ucierpięły przez imperializm narody walczące o niezawisłość i prawdziwą suwerenność swych krajów.

Wielka światowa armia obrońców pokoju rośnie niepowstrzymanie. Ogarnia ona coraz liczniejsze rzesze ludzi pracy i postępu, ogarnia wszystkie patriotyczne siły w każdym kraju. Nigdy jeszcze nie było tak powszechne i stanowcze wołanie narodów o zmniejszenie napięcia międzynarodowego, o zakaz broni atomowej i wodorowej, o redukcję zbrojeń, o rozstrzygnięcie wszystkich spornych spraw w drodze rokowań.

Walka o pokój i wolność narodową spletała się jak najściślej z walką klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy z wyzyskiem kapitalistycznym i niepomiaralnym ciężarem zbrojeń narzucanym narodom Europy zachodniej przez imperializm amerykański. Na czele walczących mas stają we wszystkich krajach partie komunistyczne i robotnicze, kierujące się zwycięską nauką Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina. Burżuazja zdeptała sztandar swobód demokratycznych i wolności narodowej. Jedynie klasa robotnicza i jej rewolucyjna awan-

garda wznosi dziś wysoko ten sztandar demokracji i niepodległości narodów, skupiając wszystkie postępowe siły narodów do walki z imperializmem.

Dzisiejszy obchód 1 Maja stanie się we wszystkich krajach kapitalistycznych i kolonialnych potężną manifestacją jedności sił broniących pokoju i demokracji, walczących o niezawisłość narodową i o wyzwolenie mas pracujących spod jarzma imperializmu.

Wierni pięknym tradycjom święta majowego w naszym kraju, ludzie pracy w Polsce Ludowej witają dzisiejszy dzień w poczuciu dobrego spełnianego obowiązku. Naszą twórczą pracą nad wzniesieniem gmachu Polski Socjalistycznej służymy jednemu sprawie międzynarodowej solidarności ludzi pracy, jak i sprawie szczęścia narodu polskiego. W jeden szlachetny kruszec stopiły się w naszej świadomości idea proletariackiego internacjonalizmu z najgorętszym umiłowaniem naszej ziemi ojczystej. Dlatego mamy prawo do dumy z naszych osiągnięć w dziele socjalistycznego uprzedmiotowienia kraju, w socjalistycznej przebudowie rolnictwa, w rozwoju naszej kultury, w podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Nasza partia i władza ludowa konsekwentnie wcielają w życie politykę przyspieszania wzrostu stopy życiowej mas ludowych. II Zjazd naszej partii wysunął jako główne zadanie na rok bieżący i przyszły podniesienie realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz realnych dochodów chłopów pracujących o 15—20 procent. Dalszym krokiem do urzeczywistnienia tego zadania jest publikowana dziś uchwała KC PZPR i Rady Ministrów PRL w sprawie przeprowadzenia kolejnej obniżki cen. Obecna obniżka, druga już w ciągu bieżącego półrocza, obejmuje szeroki wachlarz artykułów spożywczych i przemysłowych. W wyniku tej obniżki ludność zaoszczędzi w skali rocznej 6 miliardów złotych.

Obecna obniżka cen świadczy wymownie, że partia i władza ludowa z całą energią walczą o wcielenie w życie polityki wytyczonej na IX Plenum KC i na II Zjeździe PZPR, polityki, której celem jest coraz pełniejsze zaspokojenie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych wszystkich ludzi pracy, z zapalem i rozmachem budujących nowe życie.

Twórcza praca, energia i zapał naszej robotniczej klasy, pracującego chłopstwa i inteligencji jest źródłem rosnącego dobrobytu i kultury mas ludowych, źródłem rosnącej siły i bogactwa naszej Ojczyzny. Polityka partii i władzy ludowej, nakreślona przez II Zjazd partijny wskazuje jasno drogę do szybszego podniesienia stopy życiowej. Jest to droga wszechstronnego rozwoju rolnictwa, zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej, dalszego rozwoju socjalistycznego uprzedmiotowienia kraju, droga walki o wyższą wydajność pracy w przemyśle i rolnictwie, w budownictwie i transporcie, droga obniżenia kosztów własnych produkcji i oszczędnego gospodarowania, droga usprawnienia pracy i postępu technicznego w każdej dziedzinie.

Partia wskazuje, że po to, by wypełnić te zadania i zapewnić wzrost stopy życiowej mas ludowych, nieodzowne jest dalsze umacnianie i pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego będącego podstawą wszystkich naszych dotychczasowych sukcesów i rekoncją wszystkich dalszych zwycięstw na drodze do socjalizmu. Nieodzowne jest dalsze cementowanie jedności wszystkich patriotów polskich w szeregach Narodowego Frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Niechaj więc dzisiejszy obchód święta 1 Maja stanie się potężną manifestacją naszej rosnącej siły i jedności, wyrazem naszej gotowości do walki o wcielenie w życie polityki naszej partii!

Niechaj dzisiejszy obchód 1 Maja stanie się potężną manifestacją jedności klasy robotniczej i całego narodu z naszą partią i władzą ludą pracującą!

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!



Foto W. Sławny

Uchwała KC PZPR i Rady Ministrów PRL
z dnia 29 kwietnia 1954 r.
w sprawie kolejnej obniżki cen

Realizując wytyczne II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które wysunęły jako najbliższe zadanie podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi o 15—20% w ciągu 1954 i 1955 r., uchwała się kolejną obniżkę cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych, cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego oraz niektórych usług. Obecna kolejna obniżka cen, będąca wynikiem dotychczasowych osiągnięć produkcyjnych, zaoszczędzi ludności w stosunku rocznym około 6 miliardów złotych.

1 Kolejna obniżka cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych oraz niektórych usług zgodnie z zestawieniem podanym w załączniku do niniejszej Uchwały, zawierającym ważniejsze artykuły podlegające obniżce cen, obowiązuje z dniem 1 maja 1954 r.

Odpowiedniej obniżki cen potraw i napojów w zakładach żywienia zbiorowego stosownie do obniżki cen artykułów spożywczych dokonać należy z dniem 15 maja br.

2 Zobowiązuje się Ministrów: Handlu Wewnętrznego, Przemysłu Drobego i Rzemiosła, Poczty i Telegrafów, Gospodarki Komunalnej oraz Prezesa Państwowej Komisji Cen do wprowadzenia obniżki cen w życie.

Za Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
(—) BOLESŁAW BIERUT

Za Radę Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Wykaz ważniejszych artykułów
podlegających obniżce cen

1. Cukier w tym: cukier kryształ zwykły pozostałe gatunki cukru	średnio o 7,8% o 7,7% o 7—8%
2. Masło w tym: masło ekstra wyborowe masło wyborowe masło pomorskie masło topione i kuchenne	średnio o 9% o 8,3% o 9% o 11% o 7%
3. Mleko i śmietana na okres sezonu letniego w tym: mleko luzem mleko w butelkach śmietana i śmietanka	średnio o 7,5% o 8% o 7,4% o 7%
4. Sery w tym: sery twarde pełnotłuste sery twarde półtłuste sery topione bryndza owcza twaróg i twarożek	średnio o 12% o 10% o 15% o 15% o 5% o 5%
5. Przetwory zbożowe mąka pszenna krupczatka	o 6,5%
mąka pszenna wrocławska kasza manna płatki owsiane luzem	o 4,5% o 7% o 7%
6. Pakaroni wszelki	o 5%
7. Pieczywo półcukiernicze	średnio o 7%
8. Pieczywo cukiernicze trwałe	średnio o 7%
9. Cukierki i czekolada cukierki niezawijane cukierki pozostałe czekolada galanteria czekoladowa wszelka	o 12% o 6% o 5% o 10%
10. Wędliny kielbasa zwyczajna kielbasa karczewska kielbasa wiosenna kielbasa rzeszowska kielbasa żywiecka salceson brunszwicki salceson popularny kiszka podgardłana zeberka wędzone rolada cielęca połędwica łososiowa	o 4% o 4% o 5% o 7% o 4% o 5% o 10% o 10% o 6% o 9% o 5%
11. Konserwy mięsne konserwy: wieprzowina krajana wieprzowina we własnym sosie gulasz wieprzowy gulasz wołowy wołowina we własnym sosie	o 8% o 8% o 8% o 20% o 20%
12. Ryby szczupak sandacz lin dorsz wędzony leszcz wędzony	o 10% o 10% o 15% o 12% o 13%
13. Konserwy rybne konserwy: byczyki certa leszcz skumbria bałtyk wędzony w oleju pulpety w sosie greckim paszтет rybny	o 10% o 10% o 10% o 10% o 7% o 7% o 7%

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

14. Przetwory owocowe

marmolada

średnio o 10%

powidła

średnio o 6%

dzemy

średnio o 6%

owoc w płynie

średnio o 20%

15. Koncentraty spożywcze

zupy luzem

średnio o 15%

zupy w kostkach

średnio o 15%

16. Wyroby tytoniowe

w tym: papierosy „Sport“

średnio o 6%

papierosy „Wczasowe“

o 4,5%

papierosy „MDM“

o 8,8%

papierosy „Mewa“

o 6,5%

papierosy „Damskie“

o 5,6%

papierosy „Piaskie“

o 6,6%

papierosy „Belweder“

o 7%

cygara

o 6%

17. Mydło, proszki do prania i świece

mydło do prania ryglowe

o 11%

mydło do prania gospodarskie

o 11%

mydło „Powszechne“

o 10%

mydło toaletowe i do golenia

o 10%

płatki mydlane

o 11%

proszki do prania

średnio o 10%

proszek do zamaczania

o 11%

soda amoniakalna

o 10%

świece

o 25%

18. Tkaniny wełniane

tkaniny czesankowo-zgrzebne

średnio o 10%

tkaniny zgrzebne

średnio o 20%

chustki zgrzebne na plecy

średnio o 35%

koce zgrzebne

średnio o 30%

tkaniny wigoniowe

średnio o 25%

19. Tkaniny bawełniane

tkaniny koszulowe, piżamowe i ręcznikowe

średnio o 15%

kalesonowe

średnio o 10%

popelina i zefiry

średnio o 5%

bielizniane wszelkie

średnio o 10%

obrusowe

średnio o 10%

płaszczowe i ubraniowe

średnio o 12%

sukienkowe, kretony, flanela

średnio o 15%

podszewkowe

średnio o 15%

fartuchowe

średnio o 15%

genua-cord (welwety)

średnio o 20%

dekoracyjne

średnio o 10%

tkaniny chusteczkowe

średnio o 35%

20. Tkaniny jedwabne

koszulowe męskie i damskie

średnio o 12%

podszewkowe

średnio o 12%

bluzkowe

średnio o 12%

sukienkowe i szlafrokowe

średnio o 12%

żorżety

o 12—40%

jedwab naturalny

średnio o 12%

gorsetowe

średnio o 12%

adamaszki

średnio o 12%

pluże odzieżowe i zamsze

średnio o 20%

21. Odzież z tkanin wełnianych objętych obniżką

w tym: płaszcze męskie i damskie

średnio o 14%

ubrania męskie

średnio o 13%

kostiumy damskie

średnio o 10%

ubioru damskie: suknie, spodnice, bluzki itp.

średnio o 15%

odzież robocza i służbowa

średnio o 15%

22. Odzież z tkanin bawełnianych, jedwabnych i sztucznego włókna

w tym: płaszcze, prochowce, peleryny i kurtki męskie

średnio o 12%

prochowce damskie

średnio o 10%

odzież wykonana z welwetu i dewetyny

średnio o 17%

wszystka

średnio o 17%

ubrania watowane

średnio o 10%

wszelka inna odzież z tkanin bawełnianych, jedwabnych i sztucznego włókna

średnio o 10%

23. Bielizna z tkanin bawełnianych, sztucznego jedwabiu i innych sztucznych włókien

w tym: koszule męskie i chłopięce bawełniane, flanelowe, jedwabne i ze sztucznego włókna

średnio o 15%

koszule męskie popelinoowe

średnio o 28%

koszule męskie zefirowe

średnio o 13%

kalesony

średnio o 11%

piżamy męskie

średnio o 14%

komplety bielizny, kuszule i piżamy damskie i dziecięce

średnio o 10%

dziecięce i niemowlęce kaftanki, komplety, piżamy i wszelka inna bielizna dziecięca

średnio o 10%

koldry i kolderki wszelkie

średnio o 10%

24. Artykuły dziewiarskie i trykotażowe

w tym: koszule męskie dziane, bawełniane i jedwabne

średnio o 15%

kaftany męskie bawełniane, dziane

średnio o 15%

podkoszulki męskie bawełniane, dziane

średnio o 10%

kalesony męskie bawełniane, dziane

średnio o 15%

komplety damskie dziane bawełniane i jedwabne

średnio o 15%

reformy damskie bawełniane i jedwabne

średnio o 10%

koszule damskie nocne dziane

średnio o 20%

jedwabne

średnio o 30%

piżamy damskie dziane

średnio o 30%

jedwabne

średnio o 12%

bielizna dziecięca, chłopięca i dziewczęca

średnio o 12%

pulowery, swetry, golfy, kamizelki, blezery, żakiety wełniane męskie, damskie, chłopięce i dziewczęce

średnio o 15%

kaftanki, pajacyki niemowlęce i śpioszki

średnio o 20%

25. Pończochy i skarpetki

pończochy jedwabne

średnio o 17%

pończochy bawełniane

średnio o 10%

pończochy steelonowe

średnio o 10%

patentki bawełniane i wełniane

średnio o 5%

skarpetki wszelkie

o 5—10%

26. Obuwie produkcji krajowej

w tym: obuwie skórzane męskie na podszewie skórzanej

średnio o 5%

obuwie skórzane męskie na podszewie gumowej, ze sztucznej skóry, igielitowej i innej

średnio o 10%

obuwie skórzane damskie na podszewie skórzanej

średnio o 10%

obuwie skórzane damskie na podszewie gumowej, ze sztucznej skóry, igielitowej i innej

średnio o 15%

obuwie skórzane młodzieżowe na podszewie skórzanej

średnio o 5%

obuwie skórzane młodzieżowe na podszewie gumowej, ze sztucznej skóry, igielitowej i innej

średnio o 10%

obuwie skórzane dziecięce na podszewie skórzanej

średnio o 10%

obuwie skórzane dziecięce na podszewie gumowej, ze sztucznej skóry, igielitowej i innej

średnio o 15%

obuwie tekstylne bez względu na rodzaj podszewy

średnio o 10%

obuwie gumowe wszelkie

średnio o 10%

27. Rower i motocykle

rowery wszystkie

o 10%

motocykle wszystkie

o 5%

części rowerowe wszystkie

o 10%

części motocyklowe wszystkie

o 5%

28. Maszyny i narzędzia rolnicze

plugi sprzążajowe wszelkiego rodzaju

o 10%

brony

o 10%

kultywatory

o 10%

kieraty i przystawki

o 10%

sieczkarnie

o 5%

śrutowniki kieratowe i pasowe

o 5%

siekacze do buraków

o 10%

29. Artykuły elektrotechniczne

radioaparaty lampowe wszelkie

o 10%

kucharki elektryczne

o 5%

żelazka elektryczne

o 10%

30. Galanteria

galanteria skórzana: teczki, torby damskie i gospodarskie, walizy, tornistry, rękawiczki, paski, portmonetki, portfele itp.

średnio o 10%

galanteria włókiennicza-odzieżowa: chustki na głowę, szale, chusteczki, krawaty, rękawiczki, berety, torby i torebki z tkaniny, chusteczki do nosa itp.

średnio o 10%

galanteria z tworzyw sztucznych: torby, teczki, paski wszelkiego rodzaju itp.

średnio o 15%

31. Artykuły kosmetyczne

środki do pielęgnacji jamy ustnej: pasty, proszki do zębów itp.

o 10%

środki do pielęgnacji włosów: szampony, brylantyny, olejki itp.

o 10%

środki do pielęgnacji skóry: kremy i olejki wszelkiego rodzaju

o 10%

środki upiększające: puder, róż i szminki

o 10%

kredki do warg

o 20—40%

wody kolońskie, wody fryzjerskie i kwiatowe wszelkie

o 10%

perfumy wszelkie

o 10%

zasympki dla dzieci, talki kosmetyczne

o 15%

32. Artykuły sportowe

o 5%

33. Wózki dziecięce wszystkie

o 25%

34. Oplaty pocztowe

listy zamiejscowe

o 25%

kartki pocztowe zamiejscowe

o 33%

35. Usługi

świadczone przez uspołecznione zakłady:

szycie obuwia miarowego zwykłego

o 10%

szycie obuwia miarowego luksusowego

o 15%

chemiczne czyszczenie odzieży — zgodnie z jednolitym cennikiem krajowym

przeciętnie o 10—20%

pranie bielizny — zgodnie z jednolitym cennikiem krajowym

przeciętnie o 10—20%

roboty zdruńskie

średnio o 18%

roboty w dziedzinie malarstwa mieszkaniowego

średnio o 20%

roboty instalacyjne i naprawcze centralnego ogrzewania

średnio o 30%

roboty elektrotechniczne

średnio o 30%

roboty instalacji gazowych

średnio o 24%

roboty wodociągowe i kanalizacyjne

średnio o 10%

naprawa radioodbiorników i urządzeń radioakustycznych

średnio o 10%

naprawa uprząży

średnio o 10%

temisowi, podnieszki i trampki

o 5%

obuwie luksusowe produkcji przemysłu spółdz.

średnio o 15%

obuwie luksusowe produkcji państwowego przemysłu kluczowego i terenowego

średnio o 5%

Do Warszawy przybyły kolarskie drużyny Austrii, Węgier, Rumunii i Francji.

ra, który reprezentował już Węgry w Węscigu Pokoju w roku 1952. Po raz trzeci w Węscigu pojeździ Szabo, a po raz drugi Ripp. Debiutantom w reprezentacji są Uzi Buzgier oraz następujące członowie drużyny 13-letni Tokos. Kierownikiem ekipy jest Szambathy.

Francje na tegorocznym Węscigu Pokoju reprezentować będą 23-letni Meindoc, 24-letni Picot, 26-letni Guyard, oraz jego rówieśnik M. Danguillaume, 25-letni R. Danguillaume i Zosi, który jest kapitanem zespołu.

[illegible]

to mógł ostatni udział w tej tradycyjnej imprezie. Wyszyc Pokoju zdobył 100 procent punktów, przetrwał w trudnych warunkach i w trudnej, rozkoźnione rozgrywaną niebywałą popularność. Jestem przekonany, że w najbliższym czasie, z tego powodu Wyszyc przyczyni się do jeszcze większego wyspecjalizowania tej wielkiej imprezy, będąc wzorem dla ubiegłych wyspecjalizowanych fałszu".

Bełg p. Velcammem w swoim przemówieniu, w którym wyraził między sportowcami może wskazał drogę pokójowego porozumienia między narodami.

Przedstawicielami Wyszyc Pokoju zostali wręczone pamiątkowe proporzeczki przez polskich organizatorów Wyszyc.

Wyszyc Pokoju na terenie Polskiego Radia

(Dzisiaj ma o g 13 w Programie 1 Polskiego Radia, w Warszawie będzie ze stadionu CWKS w Warszawie rozpocznie Wyszyc Pokoju, a o godzinie 16 nadajemy w godzinie dzwolkowej z meczu piłkarskiego).

(1) MOSKWA (PAP). — *Biuletyn Pracy Socjalistycznej*

dnia 29 m. na Kremlu prze-
rodnicą. Prezydium Rady
najwyższej ZSRR K. J. Woro-
wiał udekorował pierwszego
sekretarza Komitetu Centralne-
go Komunistycznej Partii
Związku Radzieckiego N. S.
Chruszczowa Orderem Lenina i
Złotym Medalem „Sierp i Młot”.
Wręczył mu dyplom B.

(f) PEKIN (PAP). Agencja porozumienie w sprawie handlu

W dniu 31 grudnia 1953 r. o 29 kwietnia 1954 r. toczyły się w Pekinie rokowania między delegacją Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej a delegacją rządową Republiki Hinduskiej w sprawie stosunków między Chinami a Indiami w tybetańskim okręgu Chin.

W celu umożliwienia rozwoju handlu między tybetańskim okręgiem Chin a Indiami, jak również w celu ułatwienia ruchu pielgrzymów i ludności, oboje strony zawarły i podpisały

(f) PARYŻ (PAP). Jak już ich żądaniem ekonomicznym

racjonizm, 28 bin. w całej umu 26 kierowania prze-
francji odbył się 24 godzinny prawników socjalistów For-
raj, ogłoszony na apel CGT Ouvriere i inne organizac-
poparty przez chrześcijańskie związkowe odmówił poprze-
niagali się uczynić ją za dużej strajki — wzięło w nim udział
przeszło 2 miliony robotników

Z przemówienia ministra W. M. Molotowa na konferencji genewskiej

(f) GENEWA (PAP). Na posiedzeniu w dniu 29 bm. szef delegacji radzieckiej minister W. M. Mołotow wygłosił przemówienie, które podajemy w skrótach:

Na konferencji w Czewiu postanowiono rozpatrzyć dwa zagadnienia: po pierwsze — pokójowe uregulowanie kwestii koreańskiej, po wtóre — kwestię przywrócenia pokoju w Indochinach.

Konferencja geneńska można charakteryzować jako konferencję poświęconą zagadnieniom Azji.

W związku z tym nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że tylko niewiele krajów azjatyckich obcych jest na tej konferencji. Nie możemy nie odliczać ujemnych skutków tego że szereg państw azjatyckich takich jak Indie, Indonezja, Birma, Pakistan i inne, nie bierze udziału w naszej konferencji, aczkolwiek byłoby to nie zwykle cenne dla sprawy.

Jednocześnie nie wolno nie doceniać faktu, że po raz pierwszy w ciągu ostatnich lat ku XX wieku znajdowała się na prawach ludności kolonialnej, półkolonialnej lub zależnej.

Decyzujący zwrot w tym względzie nastąpił po rewolucji socjalistycznej w Rosji w 1917 roku, z chwilą utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, który zerwał z imperialistyczną polityką caratu i nawiązał stosunki z innymi krajami na zasadzie uznania ich wolności narodowej i niepodległości.

Statystno pod pretekstem brzoj marionetkowych reżimów w Indochinach snuje się plany zniewolenia sojuszu wojowego w Azji południowo-wschodniej, jakkolwiek zachodzące się państwo azjatyckie nie ma zamiaru brać udziału w tym sojuszu wojowym. Plany te ujawniają jeszcze zamiary mocarstw imperialnych wykorzystania

Kolonialna polityka USA
w Azji skazana jest

**Trzeba pomóc
narodowi koreańskiemu
w przywróceniu jedności
Korei**

zjednoczonej i niezawisłej Korei. również w tych wypadkach, historycznym w Azji i nie t z którymi koniunści nie miała ko w Azji — oraz stanowi

Jest rzeczą oczywistą, że rozwiązanie problemu koreańskiego jest przede wszystkim sprawą samych Koreańczyków, sprawa samego narodu koreańskiego. Zadane rozwiązanie narzucone narodowi koreańskiemu przez inne kraje nie może zadowolić narodu koreańskiego nie może przyczynić się do trwałego uregulowania problemu koreańskiego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że imperialiści japońscy po zagarnięciu Korei przekształcili Półwysep Koreański w swą główną bazę wypadową, z której podjęli brutalną agresję przeciwko Chinom, przeciwko narodowi chińskiemu. Usiłowali oni zniszczyć ten naród.

... Dalej, ktoś może negocować, że na arenie historycznej wkroczył również taki kraj jak Indie z ludnością liczącą przeszło 300 milionów osób. Do niedawna jeszcze Indie były kolonią. Obecnie jednak nikt nie może negować, że Indie zajmują coraz wybitniejsze miejsce wśród państw, broniących swej niezawisłości narodowej i dążących do tego, by zająć należne im ważne miejsce na arenie międzynarodowej.

Nieustannie ośniane znaczenie takich państw, jak Indonezja, Burma i inne kraje. Nie można się z tym nie liczyć przy rozpatrywaniu jakiegokolwiek aktualnego problemu dotyczącego państw azjatyckich.

Nie powiem chyba nie nowo-
go, jeśli stwierdzę, że między
Związkiem Radzieckim a Chiń-
skimi

zadanie przywrócenia jedności kraju i utworzenia jednolitego

niezawisłego, demokratycznego państwa koreańskiego. Utworzona na terytorium Korei północnej Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna zdążyła w ciągu tych lat dokonać szeregu doniosłych reform demokratycznych, m. in. przekazać częściowo ziemię obszarników i byłych sługosów imperium japońskiego, zrehabilitować i uznać za obywateli koreańskich, którzy uznane zostali za najbardziej aktualne w chwili obecnej. Możemy tu wysłuchać różnych punktów widzenia i w wyniku wymiany poglądów znaleźć też różne rozwiązania postawionych zagadnień, które odpowiadają dążeniom zainteresowanych nrodów a jednocześnie interesom postępu i umocnienia państwa.

Wobec Chin

Ważnym elementem konferencji było również wyrażenie przez państwa członkowskie ONZ i państwa nieczłonkowskie, które przystąpiły do deklaracji, gotowości do podjęcia wszelkich niezbędnych środków w celu zapewnienia bezpieczeństwa i stabilności w regionie. W tym celu państwa te zobowiązały się do wspierania wysiłków w celu osiągnięcia trwałego pokoju i do zapewnienia, aby ich polityka nie była źródłem napięć w regionie. W tym celu państwa te zobowiązały się do wspierania wysiłków w celu osiągnięcia trwałego pokoju i do zapewnienia, aby ich polityka nie była źródłem napięć w regionie.

Wieloletni konflikt między Koreą Północną a Koreą Południową, który doprowadził do wojny w 1950 roku, nie został rozwiązany. W 1991 roku, po ponad czterdziestu latach, Koreańska Republika Ludowa i Koreańska Republika Południowa podpisały deklarację o normalizacji stosunków. W 1992 roku, po ponad czterdziestu latach, Koreańska Republika Ludowa i Koreańska Republika Południowa podpisały deklarację o normalizacji stosunków. W 1992 roku, po ponad czterdziestu latach, Koreańska Republika Ludowa i Koreańska Republika Południowa podpisały deklarację o normalizacji stosunków.

lecz również interesami bezpieczeństwa samych Chin, których granicy zbliżyły się do wojska agresywne. Przywołując otwarcie agresję przeciwko Chińskiej Republice ludowej, zagrażając stałe jej goniąc atakując z Tajwanu, Półwyspu Koreańskiego, zabijając coraz to nowe bazy wojskowe w pobliżu terytorii Chin na wyspach Oceanu Szyjkojnego i w Pakistanie, kierując USA przedstawia sprawę w ten sposób, jak gdyby agresorem były Chiny, a Stany Zjednoczone.

Cośtanie pod pretekstem broni marionetkowych reżimów w Indochinach snuje się plan utworzenia sojuszu wojskowego w Azji południowo-wschodniej, jakkolwiek zaznaczając je państwo amerykańskie nie ma zamiaru brać udziału w tym sojuszu wojskowym. Plany te ujawniają jeszcze zamiary mocarstwa imperialnych wykorzystania państw narodów azjatyckich przeciwko innym.

Kolonialna polityka USA w Azji skazana jest na krach

Wroga polityka USA wobec Chińskiej Republiki Ludowej wywiera niezwykle ujemny wpływ na rozwiązanie aktualnych problemów Azji. Ta agnasyjna polityka nie ma żadnych perspektyw, gdyż jest sprzeczna z całym rozwojem historycznym w Azji i nie tylko w Azji — oraz stanowi obecnym warunkom główną przeszkodę na drodze do uogólnienia aktualnych problemów azjatyckich zgodnie z zasadami wolności i praw narodów.

16 kwietnia dzienniki amerykańskie opublikowały oświadczenie sekretarza stanu US „skrajające utworzenie Chńskiej Republiki Ludowej, która, jak wiadomo, nastąpiło z narodu chińskiego, jako „wielka katastrofa”, oznaczająca „utrata Chin kontynentalnych”. W oświadczeniu tym r.owa jest również o tym, że „katastrofa ta zostanie pogłębiona, jeśli odda się nie utracie milionów ludzi, bogatych zasobów ekonomicznych oraz pozycji strategicznych w Azji południowo-wschodniej i na wyspach Oceanu Spokojnego”. Oświadczenie to daje jawny wyraz dążeniu do tego, by wszelkimi środkami przeciwdziałać przejściu wielkiego narodu chińskiego i innych narodów Azji od dawnego życia kolonialnego i półkolonialnego do nowego wolnego życia, do nowego ustroju demokratycznego. Jasne jest, że rozważania o „temacie „utrata Chin kontynentalnych” są wyrazem dążenia do kontynuowania chłycznej skrupułowatki polityki kolonialno-imperializmu i nie mają nic wspólnego z uznaniem zasad wolności i praw narodów.

Konferencja genewska ma możliwość rozwiązania postawionych przed nią zagadnień

Konferencja genewska dokonała tego, jeśli kierować się jej zasadą, że narody Azji mają całkowicie prawo do samostanowienia i decydowania o swoich losach.

Takie zrozumienie zadań najbliższej konferencji w najwłaściwszym stopniu odpowiadało interesom wolności i narodowej rozwoju narodów Azji. Jednocześnie interesom umocnienia pokoju w Azji i w całym świecie.

Sześć delegacji Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laj wyraził ten pogląd, iż požądany jest połączenie wysiłków krajów azjatyckich w celu zapewnienia pokoju w Azji. Delegacja radziecka całkowicie podzieliła ten pogląd. Podobnie jak narody europejskie w Europie, narody Azji powinny również podjąć kroki, które odpowiadałyby interesom umocnienia pokoju w Europie, Azji i na całym świecie.

Konferencja wysłuchiwała przedstawiciela Korei południowej, lecz w tym ławowym przemówieniu nie było żadnych pozostawionych, konkretnych propozycji.

Delegacja radziecka uważała, że propozycje zgłoszone przez ministra spraw zagranicznych Koreińskiej Republiki Ludowej, Kim Il-sunga, nie miały stanowić podstawę do powzięcia odpowiedzi decyzyj w kwestii koreańskiej. Odpowiadała one również interesom umocnienia pokoju między narodami

Dnia 17 kwietnia 1954 r. zmarł w Warszawie
profesor ANTONI BOLESŁAW DOBROWOLSKI
członek (tzw.) Polskiej Akademii Nauk,
W Zmarłym nauka polska traci wybitnego badacza w dziedzinie
geofizyki oraz zasłużonego teoretyka dydaktyki.
PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

O tych z „Waltera” i o wsi Bartodzieje

Pół roku temu tow. Ogorzałek wraz z ekipą łączności z Zakładów Metalowych im. Waltera z Radomia, rozpoczął „podbój” tej gromady. Było to pół roku temu, jesienią. Popielaty „Star 20”, którym ekipa przyjechała na wieś, nie został w Bartodziejach przyjęty zbyt gorąco. Badźmy szczerzy — chłopcy nie bardzo wiedzieli czego mają oczekiwać po tej wizycie. Większość gromady — zachowała się obojętnie, powściągała wszelką ciekawość. Przyjechali — pojadą.

Taki był ich przyjazd do tej wsi. Przyjazd nie będący najlepszą zapowiedzią przyszłej współpracy. Nawet sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej tow. Hernik i on jakoś w słowach był nadmiernie obojętny.

Na spotkanie z ekipą zjawili się zaledwie 5 osób. Tow. Hernik rozkładał ręce. Sekundował mu w tym soltys Marczak.

— Trudno z naszymi. I tak jest zawsze. Nic jakos nie wychodzi.

*

Kierownik ekipy tow. Ogorzałek, dziś produjący metalowiec z Zakładów Waltera, słusarz — urodził się na wsi. Ojciec parali się majsterką, kielnią po gromadach wydzwaniał, wszelkie tam budynki i budyneczki murując. Tak rósł tow. Ogorzałek z biedą za pan brat, przy ojcowiskiej „waserwadze”. Od dziecka z ojcem po robotach rajował, wieś po wsi poznawał.

Potem zdarzyło się kielnię na pilnik zamienić, „waserwadę” na imadło. Nauczył się słusarki. Lata powojenne ustawiły go za warsztatem, przedtem w fabryce papierosów, potem u Waltera. W tym okresie wstąpił do partii.

Tow. Ogorzałek zna więc wieś, jej niepisane prawa i obyczaje, zna zbyt dobrze, aby rezerwy z jaką początkowo spotkała się ekipa począł z wrogością i niechęcią. Wśród wielkich opłotków wychowany, zna we wszystkich jej objawach i odcieniach, że wycozkująca ostrożność, z jaką często jeszcze chłopcy przyjmują wszystko nieznane, dotychczas niepraktykowane.

Kiedy więc soltys mówił o tym, że trudno, że tu tak zawsze — kierownik ekipy tow. Ogorzałek starał się pohamować te narzekania.

— Nie tak źle. Jeszcze przecież nas nie poznali, to dla nich nowość. Na zaufanie trzeba za pracować. Popracujemy, zobaczymy.

*

Popracowali solidnie. Zaczęli od organizacji partyjnej. Nie trudno było się zorientować, że organizacja partyjna w Bartodziejach licząca trzech członków była jakby trochę drętwa, pogrążona w półświatku. Od paru lat nie przyjęto w Bartodziejach do partii nikogo. Hernik, Środowski i Jaroszek byli jedynymi w gromadzie członkami PZPR. Tak to trwało.

Kiedy akcja — zebranie. I na tym koniec.

Dla tow. Ogorzałka i pozostałych członków ekipy tow. Brzeskiej, Dworakowskiego, Piłkowskiego — jedno już od pierwszej wizyty w Bartodziejach nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Organizację partyjną trzeba ożywić, członkom partii ukazać ich rolę i miejsce w życiu gromady, pomóc w rozbudowie organizacji partyjnej.

Popielaty „Star 20” miał już za sobą kilka kursów do Bartodziej, kiedy tow. Ogorzałek podczas którejś ze swoich wędrówek po gromadzie spotkał Grabowskiego.

W tym czasie stosunek chłopów do ekipy uległ już poważnej poprawie. Już parę osób z gromady odwiedziło Dom Kultury Zakładów Waltera, już członkowie ekipy zdobyli sobie sławę dobrych doradców w sprawach wszelakich od kokłusz aż po kredyt na krowę, już w Bartodziejach ludzie witali członków ekipy chętnie, prosząc do domu, zachęcając do pogawędki.

Właśnie podczas jednej z takich rozmów tow. Ogorzałek dowiedział się, że Grabowski niedawno służył w KBW, że oprócz niego w gromadzie mieszka Sompur, podchorąży wojsk pancernych, że i Nadolny też niedawno nosił mundur podoficera.

Z innych kontaktów z mieszkańcami gromady, z innych spotkań i rozmów okazało się, że w gromadzie jest paru ZMP-owców bądź pracujących bądź uczących się w Radomiu: Kęska, córka soltysa Janina Marczak, Józef Fronczyk.

Wnioski? O tym mówiono na zebraniu organizacji partyjnej. Po tygodniu wpłynęły dwie pierwsze deklaracje: od tow. Grabowskiego i jego ojca. Chęć wstąpienia do partii zgłosił również Sompur.

W Bartodziejach powstało kolo ZMP. Jego przewodniczącym została Kęska. Kolo liczy 17-tu członków. Dziś już po parokrotnym przyjeździe ZMP-owskich aktywistów z Zakładów Waltera — członkowie ZMP z Bartodziejów przystępują do urzędzenia świetlicy, zaczęli redagować gazetkę ścienną, razem z kolegami „z Waltera” kreślą ambitne plany dotyczące boiska, LZS-u, rozgrywek piłkarskich.

*

Nie trudno dziś odpowiedzieć na pytanie jak to się stało, że nie pozostało śladu z początkowej nieufności czy ostrożności z jaką przyjęto pierwszy przyjazd ekipy.

Robotnicy z Zakładów Metalowych im. Waltera, członkowie ekipy nie zaprzeczali ani jednej sposobności, która by im pomogła zdobyć zaufanie wsi, umocnić wzajemne porozumienie. Wymierzyć to można różnie — choćby i ilością załatwionych spraw, rozproszonych uprzedzeń, obalonych plotek.

Przez trzy lata na podwórzu Piwońskiego znanego kombinatora w Bartodziejach stał gołowski siewnik z Jedlińska.

Stał, jakby w ziemię wrósł. Ludzie już zapomnieli, że gołowski, myśleli, że to siewnik Piwońskiego, dziwili się tylko jak mógł on dopuścić maszynę do takiej ruinacji. Bo rzeczywiście — pojeżdżające kolo, polamane trybiki. Może by siewnik stał tak przez parę jeszcze lat, gdyby nie ekipa. Zainteresowali się czyi, popytali i już za kilka dni przyjechała grupa remontowa.

Siewnik obsłużył w tym roku ponad 20-tu chłopów z gromady. A Piwoński będzie płacił za dewastację maszyn.

Po raz pierwszy skorzystał w tym roku z pomocy sąsiedzijskiej malarz Wójcicki, a wraz z nim jeszcze trzech bezkonnnych chłopów. Tak więc nie czerpał jak zostało początkowo zaplanowane, ale 8-miu bezkonnnych chłopów gromada udzieliła pomocy.

I tu pomogła ekipa, której członkowie wraz z organizacją partyjną poddali krytycznej analizie pierwotny plan. Plan był zły, nie uwzględniał kilku chłopów rzeczywiście pomocy potrzebujących, takich choćby jak Wójcicki, czy inni.

*

Trudno jest dać pełny „katalog spraw” przez ekipę załatwionych, wyważyć wszystkie jej wysiłki i starania, aby gromadzie pomóc, politycznie ją usamodzielnic.

A więc dzieci na choince noworocznej w Radomiu i interwencja w sprawie plantatorów buraków cukrowych, Szczęśliwa, Fijolka i inni; a więc skierowanie do fabrycznego lekarza i wyjaśnienie w gminie jak to jest ostatnie z wyimarem dostaw mleka i mięsa dla Adamczyka i Gwoździ; a więc rada dotycząca porządku zebrania partyjnego i napisane komuś podanie itd. itd.

Nie ma bodaj w Bartodziejach ani jednego chłopca, którego członkowie ekipy czegoś by nie wyjaśnili, jakoś nie pomogli — którego w rezultacie do władzy ludowej by nie zbliżyli.

Coraz mniejszy jest pomost wzajemnego porozumienia między robotnikami „z Waltera” i chłopami z Bartodziejów. Ze mocny to już pomost — mówiło ostatnie spotkanie z ekipą. Już nie pięć osób jak pół roku temu, lecz ponad 30-tu gospodarzy zebrali się w niewielkiej salce. Przyszli nawet ci, z kolonii, których nigdy na żadnym nie widział było zebranie: Figura, Nadolny. Gromada podejmowała 1-majowe zobowiązania.

Propozycję tow. Hernika (który przez te pół roku jakby odmłodził, urosł), aby gromada wybrukowała 400 metrów drogi biegnącej przez wieś — przyjęto zgodnie i jednogłośnie. Robotnicy też podjęli zobowiązanie. W najbliższą niedzielę wyremontują nieczynną szkolną pompę.

To było dwa tygodnie temu. Pompa już pracuje. Wzdłuż gromadzkiej drogi wyrosły zwiezione już przymy kamienia. Pojaśniało od tego kamienia w całej gromadzie.

Pojaśniało.

W. KUCZYŃSKI

ZAWSZE NA CZELE

Gdy jest bardzo trudno, gdy wydaje się, że za nic nie starczy czasu, gdy łamie się harmonogram — dobrze jest, jeśli wtedy wiertacz, frezer czy ślusarz mają na kogo zwrócić oczy. Dobrze, jeśli mogą to zrobić tak, jak robotnicy działu maszyn, którzy wiedzą, że jak trzeba, to ich mistrz, tow. Korcz, sam za wózek pochwyci, przywiezie materiał, przeładuje części, zrobi wszystko co w jego siłach, byle nie dopuścić do najmniejszej przerwy, do najmniejszego zatrzymania.

Patrz na niego. To nie tylko mistrz działu — to także pezetperowicz i działacz polityczny, wykładowca polityczny. Jeśli podejmuje zobowiązanie, to znaczy, że choćby tam nie wiem co, a swego dopnie.

Tak o nim — i słusznie — myśla. Tak myśla o wielu innych pezetperowcach robotnicy oddziału obróbki mechanicznej w fabryce parowozów (W-2) poznańskiego ZISPO. Widzą w nich zaciekłych ludzi, oddanych walce klasy robotniczej, współtwórców jej zwycięstw.

Ze organizacji partyjna jest dziś w stanie oddziaływać na ogół załogi — nie doszło do tego łatwo, ani proces nie trwał krótko, ani nie został zakończony. Zresztą zamiast tych rozważań, opowiedzmy historię, którą nazwać można historią jednego przodownika. Historia to długa, początki jej sięgają odległej przeszłości, koniec zaś — koniec dopiero przyszłość dopisze.

Historia jednego przodownika

Cofamy się o lata, o dziesięciolecia, by wrzeszcz zatrzymać się przy dacie 1932. To był rok, w którym młody, przedki w postępowaniu tokarz Szymański rzucił do diabła robotę u Cegielskiego. Nie mógł wytrzymać ze swoim majstrem, od którego znośił nieustannie przykro-

ści. Potem była Warszawa, potem wojna, a potem zaraz po wojnie powrót — do Poznania. Kto inny gospodarował już w zakładach, dawniej Cegielskiego, choć ludzi dawnych pozostało sporo.

— Jak się pan miewa, panie Szymański? — zabrzmiął raz nad uchem znajomy głos. To był ten sam majster, który — o zmoro — znowu był jego, Szymańskiego majstrem. Pewna siebie mina, wszystkie przedwojenne narowy, partyjna legitymacja w kieszeni.

Czas biegl. Szymański zmalał, załamał się. Przy ciągłym zmienianiu robotach nie mógł pokazać swej tokarskiej klasy, a przez to i zarobków trzeba było szukać poza fabryką, prywatnie, często przepłatanych „ciwarczkiem”. Czas biegl i było coraz gorzej. W domu ciężka choroba dwóch synów, spadek po latach okupacji. W fabryce — co go zresztą obchodziła fabryka ze wszystkim, co nowe, z partią, w której uparcie tylko widział, którzy się do niej przypadkowo dostali. Ale czas biegl ciągle naprzód.

Przedko jak blizcząca spirala wiora spod tokarskiego noża. Załoga zrealizowała plan trzyletni, wkraczała już głęboko w plan sześciolenny i trzeba było nie mieć otwartych oczu, żeby nie widzieć, jakie zmiany przynosił każdy rok mijający. Butny majster o przedwojennych nawykach już dawno nie był członkiem partii, a tuż obok Szymańskiego zjawiali się nowi ludzie. Nowi? I tak i nie, boć koledy, nieraz z sąsiedziemi tokarni, ale już jako brzygdziści, mistrzowie. Świeżej przy nich powstało, inaczej posła robotę. Ale Szymański jeszcze nie chciał widzieć, że ci nowi ludzie, to byli pezetperowcy.

A pezetperowcy w tym czasie borykali się z trudnościami, które jawiły się wciąż nowe, jakby wyrastając z każdej z tysiącznych iskieł, hojnie rozsypanych przez palniki spalaczy.

Na przykład: współzawodnictwo, które zaczęło się już nieźle przyjmować, zabrneło w ślepe uliczki. Kilku robotników — zdolnych, pracowitych, ofiarnych — wyszło na czoło współzawodniczących i utarło się mniemanie, że nikt ich nie prześcignie. Więc po co współzawodniczyć? — myśleli inni. Przewodnictwo zostało „zmopolizowane”.

Wtedy to do Szymańskiego zbliżył się człowiek starszy, poważny, jeden z tych, którzy od maszyn doszli do stanowiska mistrza. Miał chore gardło i głos cichy, aż w szepcie zaczął przelatywać. To był tow. Augustyniak. Ale Szymański zaczął się na jego słowa.

— Po co mi tam do współzawodnictwa przystępować, po co rekordy biec?

Nie skończył się na jednej rozmowie. Raz Szymański:

— Czego chcecie ode mnie? Ja już swoje przeżyłem i przebolełem. Zostawcie mnie w spokoju.

To znowu Augustyniak: — Człowieku! Ty stary fa-chowiec, nie chciałbyś pokazać innym jak się pracuje? Nie stać cię na to, aby być przodownikiem?

I tokarz dał się wrzeszcz namówić. A gdy już to się stało, to ruszył z robotą z kopyta. Sprzął się z młodziekiem, Stanisławem Gołąbkem, który pracował na tej samej maszynie na drugiej zmianie. Zaczeli sobie „rzekazować” tokarnie w ruchu, w pełnej sprawności produkcyjnej. Rosły procenty wykonania Szymańskiego, rosły i Gołąbkowi. Doświadczony robotnik, którego dwóch synów ciągle bardzo ciężko chorowało, rozkochał się w młodziźnie, a już Gołąbkowi oddałby wszystkie swe umiejętności.

Nie było łatwo

Równomiernie i stromo pieła się ku górze krzywa, obrazująca produkcję osiągnięcia Szymańskiego. Mniej równomiernie, zakosami i zygawkami przebiegała krzywa jego przemian wewnętrznych i rozwoju. Krzywa, choć przez nikogo nie kreślona, ale przecież obserwowana. Towarzysze, którym zależało na każdym człowieku, patrzyli. I pomagali. Radzili i krytykowali, nie szczędzili zachęty. Artykuł w gazecie zakładał, fotografia w gablocie. Pobudzało to zdrową, robotniczą ambicję tokarza. Inaczej — och, jakże już inaczej — patrzył dookoła. Było to tak, jakby sobie przecierał zaproszone brudnym pyłem oczy. To co widział od dawna, ale przez mgłę, to na co patrzył nie widząc, teraz nabierało kształtu i wyrazu. Partia: toż to ten Augustyniak, prosty, surowy w sądzie, ale sprawiedliwy. Toż to Mielcarek, kolega od tokarni, a teraz mistrz, zawsze życzliwy, zawsze pomagający, wiecznie przejeżdżający. Toż to Wrzesiński, przykład zwierchnika. Partia: toż to ta siła, która tak, jak jego, Szymańskiego, wydzignęła z załamania, tak i cały kraj dźwiga niezmordowanie ku lepszymu.

Poczuł też, że to, co zrobił,

przełamując „monopol” dawnych przodowników i pobudzając do współzawodnictwa innych, ma swój głębszy sens. Sierana przez los odnalazł godność swej pracy, odnalazł swoje nowe miejsce w życiu, które wciąż stało przed nim.

Gdy złożył podanie o przyjęcie do partii, egzekutywa zastanawiała się nad nim długo i poważnie, by dojść wrzeszcz do wniosku, że miejsce Szymańskiego jest już w partyjnych szeregach.

Dzisiaj tow. Marian Szymański jest nie kandydatem, lecz członkiem PZPR, jest odznaczony odznaką Przewodnika Pracy i linia jego drogi życiowej biegnie już spokojnie, z mniejszymi załamaniami.

Tym bardziej, że Szymański, który niegdyś uparcie wzdragał się widzieć czołowych, ofiarnych, bezkompromisowych pezetperowców, dzisiaj, gdy rozejrzy się po swym dziale — owym dziale obróbki mechanicznej W-22, — widzi ich znacznie więcej, niż przed kilkunastu laty.

Jeden z dawnych mistrzów, tow. Konstanty Wrzesiński, jest obecnie kierownikiem całego działu. Diabło trudny dział, najcięższy chyba w całej fabryce parowozów. Kierownik wraz ze swym zastępcą, tow. Mielcarem, codziennie mają sto okazji do zmartwienia. Stałe opóźnienia dostaw powoduje nierytmiczność produkcji. Wykonanie planu ratować wtedy trzeba nadmiernym wysiłkiem w końcu miesiąca. Rosną godziny nadliczbowe, pojawiają się kłopoty z ich wypłaceniem. Ciągłe jest duża ilość braków: i tych z winy wad materiałowych i tych z winy własnego warsztatu. Ciągłe jeszcze jest część załogi, którą trudno wciągnąć w walkę o wykonanie planów, którą trudno wyrwać z gnuśności, opieszałości, rutyniarstwa.

Na nich można polegać

Ale i odwrotnie: są tacy, na których się można śmiało oprzeć. Gdy tow. Wrzesiński robi w myślach ich przegląd, widzi różne twarze: stare i młode — widzi tych, którzy od wielu lat są już aktywistami w warsztacie i takich, których się ostrzega od niedawna — widzi członków partii i bezpartyjnych. Wiad też coś innego: oto, że gdy przychodzi do decydującej rozgrywki, gdy wymagana jest specjalna mobilizacja — są ra W-22 jakieś punkty, do których narastają siły załogi, nieczym kryształki, co to z drobnitkami zarodków rozprzestrzeniają się w roztworze coraz większą, zbitą i twardą masą.

Te punkty na pierwszej linii walki — to członkowie partii. Zbliżał się I Zjazd PZPR. Podejmowano zobowiązania, pogłębiało się, temperatura polityczna rosła. Ktoś to rzucił hasło stąd, z hali W-22, aż na cały kraj, podsycając te przedzjadawą temperaturę? To ten starszy człowiek, szczupły i drobny, a ruchliwy, że wszędzie go pełno, sekretarz jednej z oddziałowych organizacji partyjnych, tow. Antoni Breguła,

który wezwał wszystkich racjonalizatorów w Polsce, aby każdy z nich złożył choć jeden wniosek na czesć Zjazdu.

W niewiele dni potem przebiegły koniec warsztatowej hali stał się zarzewiem nowych wysiłków.

Przy szerokiej płycie, pokrytej egzotyczną mapą rys, pracując traser, odznaczony przodownik pracy, tow. Smigielski. To on na wezwanie załogi Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych przejął sztafetę przedzjadawego współzawodnictwa, wstąpił z nią przed całą załogą wielkiego ZISPO, porwał za sobą najpierw swych najbliższych współtowarzyszy, a potem tysiące.

Tak, to nie ulega wątpliwości: na W-22 produjący partyjniacy są siłą mobilizującą całej załogi. Kiedys tokarz Szymański nie umiał dostarczyć przykładu kolegom — pezetperowcom; dzisiaj byłoby to już niemożliwe, zbyt ich wielu, zbyt zrosło się z wydziałem. Załoga patrzy na ludzi partii. Ich przykład zachęca, by pracować lepiej i wydajniej, ich przykład wskazuje na treść polityczną podejmowanych wysiłków.

Załoga widzi też coś innego. Pezetperowcy — twardej, wymagający w pracy tyle od innych co i od siebie, są wyczuwalni na potrzeby swych kolegów, skory w pomocy, w szukaniu dróg wyjścia z trudnych sytuacji życiowych. Publicznie, na zebraniu grupy związkowej mówił o tym niedawno schorowany robotnik, Władysław Majchrzycki. Opowiadał, jak to po długim pobycie w szpitalu, gdy wrócił do zakładów i nie mógł już przystąpić do swej dawniej pracy, zaopiekował się nim tow. Smigielski. Nie tylko znalazł mu odpowiednią pracę w kontroli technicznej, ale przywrócił utraconą wiarę we własne siły. Odwiedził kolegę w szpitalu, pomógł mu w fabryce, to było dla Smigielskiego normalnym obowiązkiem członka partii.

Gdy organizacja partyjna pomaga ludziom, gdy używa ich jak pracować i jak postępować — rośnie jej siła oddziaływania. Rośnie, gdy młodego Gołąbka, prodującego tokarza, a dziś już nastawiaacza, wspaniałego, dzielnego chłopca przyjmuje do partii. Rośnie, gdy rzucił swój gorący apel Smigielski, gdy własne, indywidualne zobowiązanie podejmuje kierownik Wrzesiński.

*

W ostatnich dniach kwietniowych przybijają hale W-2 odświętny wygląd. Wśród hasel, rozpisanych między stalowymi wiązarami, jedno głosi:

„Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — a wanguarda klasy robotniczej, przewodniczka narodu w walce o pokój, dobrobyt, socjalizm”.

To hasło jest dla załogi i zrozumiałe i bliskie.

MIROSLAW KOWALEWSKI



Przy tokarni tow. Szymańskiego. Od lewej: tow. Stanisław Gołąbek, tow. Franciszek Mielcarek i tow. Marian Szymański. Foto A. Nowosielski

Kazimierz Brandys

1 Maj w Warszawie

(Fragment powieści „Obywatele”)

Miasto obudziło się o zwykłej porze, zanim pierwsze czołówki z chorągwią wyruszyły na miejsca zbiórki. Dzień od razu wstał ciepły, po świdrze nadzwyczaj czystym i wolnym od chłmur.

Dekoracje były już gotowe. Przygotowywano je od kilku dni. W nocy jeszcze, robotnicy i zetempowcy przeciągali czerwone wstęgi w poprzek jezdni, ustawiali białe cokoły i arkady na placach, zatykali proporce na fryzach nowych budynków. Nad najwyższymi gmachami śródmieścia wzbili się portrety przywódców robotniczych i bojowników pokoju.

Latanie przybrano pękami flag. Również z kłombów i zieleni wykwitwały rozchylone bukiety sztandarów, błękitne purpurowe i białe — czerwone. Na elewacjach świeżo wzniesionych bloków widniały literasy. Drewniane, wypukłe, biała farba naśladowała kamień. Wzdłuż okien spływały długie pionowe szarfy szeszelące za najlżejszym powiewem, a rzędy chorągiewek o niespokojnych lotkach uskrzydlały krawędzie kondygnacji. Każdy niemal budynek zdawał się witać miasto, jak okręt zawijający do portu.

Ala na ulicach było jeszcze cicho. Warszawa budziła się tego dnia spokojna i bezdymna. W garażach stały przystrojone ciężarówki, w świetlicach czekały barwy transparenty, oparto o ściany, na niektórych nie wyschła jeszcze farba. Tylko w remizach zgryzły tramwaje.

Pierwszy wagon wyruszył w kierunku śródmieścia i sunął uroczysto, furkocząc banderkami. Motorniczy miał czerwony krawat, a konduktorka zetempowską koszulkę i goździk za kielnię za skórzaną pasek czapki. Tramwaj okrążył powoli pusty plac Unii Lubelskiej i wjechał w Marszałkowską. Kolo dawnego skrzyżowania Śniadeckich i Koszykowej, gdzie niedgdy zagrażała droga powstańcza barykada, a potem buchał ogień hitlerowskich załogi — teraz domy stały w triumfalnym ornamente rusztowań, zwycięsko dźwigając ciężkie broje z drewna. Tramwaj posuwał się wolniutko przez rozkopaną jezdnię. W miejscu, gdzie osiem lat temu leżał spalony czołg, teraz można było zobaczyć betoniarę. Wagonetki stały na szynach wśród pagórków żwiru i piasku. Konduktorka wyjęła grzebyk, by przycesać świeżo zaandulowane włosy, tramwaj był jeszcze pusty. Przypatrzyła się czerwonym wstęgom biegnącym wśród oszalańców i twarozm przodowników na portretach umieszczonych ponad ochronnymi daszkami pólów. U szczytu wielkiego żurawia na rogu Wilczej powiewał błękitny proporzec z białym gołębiem. Gołąb trzepotał się pod niebem, błędnym nieco o tej porze, niż barwa sztandaru. Konduktorka wychyliła głowę, ażeby lepiej mu się przyjrzeć. Lubiła gołębie i była rada, że jeden z nich dostąpił tak wysokiego zaszczytu.

Po chwili tramwaj zatrzymał się na przystanku. Wsiadł ktoś człowiek i poprosił o bilet.

Od strony Żoliborza ruszył autobus. Młyny płaskie wydmy dawnych dzielnic żydowskich, których mały gruz porósł przez lata krzewami; obecna biegnie tędy szeroka autostrada. Okrążyły pomnik szewca Kilińskiego, wznoszącego szablę wśród zwęglonych pałaców, po czym wjechał w dzielnicę, którą malował Bernardo Belotto, zwany Canalettem. Stały tutaj niedgdy swarliwie warszawskie przepokulki za straganami pełnymi warzyw, spacerowali oszczędni, ciemno ubrani, mieszczańscy w szeroko skrętych kapeluszach a psy oszczędziwały poszostne, złocone karoce. Teraz blyszczał asfalt pod transparentami przebiegającymi nad jezdnią od okna do okna jasných, świeżo omytych wiankami kienieczek o dachach z miedzi. Była to piękna część miasta, pełna najstarszych wspomnień, szacowna i niefrakolliwa. Niedgdy ją dziesiątkował Paskiewicz, książę erywański, a później oberfuerer Kutschera.

Autobus cicho mknął Nowym Światem. Witryny sklepowe były ozdobione barwnymi tkaninami i zielenią. Na tym tle widniały uroczyste wyroby CEPELU i MHD: pantofle, toki, kosiule, flakony... W kioskach witranych wystawiono makietki i plany przyszłych dzielnic stolicy: przez szybę

można było obejrzeć Oś Saska, MDM i „Nową Pragę” z rodnym centralnym wśród białych podcieni.

Na tej ulicy niegdyś strzelano do tłumów. Wystraszeni mieszczańscy zamykali okna i bramy swych kamienic. Mimo to była jedna z weselszych ulic warszawskich. Biegła trochę krzywo, lekkomyślnym łukiem, jak gdyby nie przejmując się ciężarem swych tradycji. Obok ciągnęły się dzielnie zupełnie odmiennie. Ku Wiśle, pod trzy mosty, zstepowały pochylone uliczki: nadreżne światło nie ukrywało brzydoty ruinowisk, stajanych szop, zaśniedziałych czynszowców i ruder, wśród których błdził niedgdy Wokulski. Pół wieku temu mieszkali tu nędzni wrobownicy, piaskarze i Żydzi, którzy w świąteczne dni modlili się nad rzeką. W ślad za Wokulskim zaczęli odchodzić do strony brodaczy mężczyźni w czarnych kapeluszach, a z nimi pierwsze broszury i odczyty. Z piaskarskich domków do Wielkiej fabryki Woli, do Lilpopy i Gerlachów, można było przejść pieszo w trzy kwadransy. Teraz te drogi zagrażały ogromne budowy rozsiane w środku miasta. U ich stóp miały przeciągać pochody. Autobusy mknęły wysoko, białe maszynty przed Domem Partii. Słychać było postukiwanie miotków, to robotnicy ubiali trybuny czerwonymi sukienkami. Milorab zasądzony przed gmachem miał jeszcze po nocy wilgotne galezie.

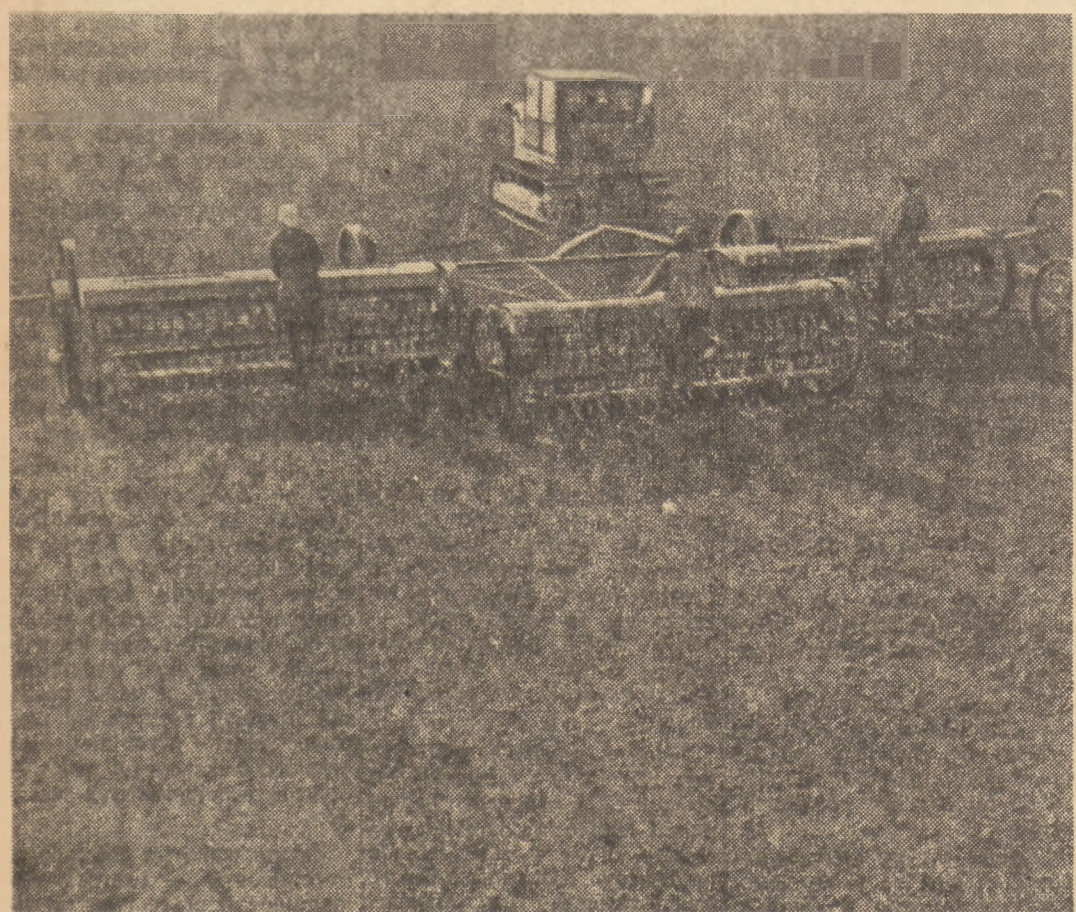
Pochód wyruszył z Placu Zwycięstwa. Jest to plac, nad którym się głowią warszawscy architekci. Rozległy i płaski raczej wspaniała przestrzeń, niż plac. Prześwietne kolumnady i palace, które go otaczały, leżały teraz w gruzach. Było to miejsce defilad i rewii. Miał zadartony brat cara zrywał tu szlify dworkom spod Raszyny i Wagram. Chłopsy synowie przybijali tu krok w paradyżnych marszach, w ciągu dwudziestu lat oklaskiwano rumianych oficerów prezentujących broń przed szpizym pomnikiem. Tu za parę godzin zgromadzą się sztandary i ruszą ku białym posagom Saskiego Ogrodu. Stał tam wypłyną na trakt dziesięć jurdy podmiokich, przerosłych z czasem w dzielnicę handlową, pełną szpetoty i zgiełku, oblepioną szyldami kantorów, szwalni, magazynów futer i mody. Niewiele z tego zostało. Jest to obszar wielkiego zamętu, w którym zniszczenie i odbudowa przenikają się wzajemnie do tego stopnia, że niesposób odróżnić miejsc śmierci od miejsca narodzin. Wszystko uległo zrównaniu. Do niedawna przebiegały się tu na Zachód w stronę Grzybową i Woli, hałaśliwie przecinając Bagny, Sienną, Świętokrzyską, Pańską... W roku 1905 tłumozno na nich latania uliczne, z nich wyszli robotniczy tłum wznosił barykady w poprzek Marszałkowskiej. Pochód dziesiątów złotych i białe litery. Przed gmachem CRZZ stali górnicy w czarnych kaszkietach z kogutami piorami. Krakowskim Przedmieściem mknęły auta, furkotali czerwone chorągiewki. Miasto było szczególnie czyste i rozległe, jak gdyby tego dnia postanowiło ukazać się ludziom w całej swej dzwiczkiej przestrzeni. Odswie-

Za chwilę na ulicach zarozi się od zetempowców, którzy będą mieli w tym dniu wiele zajęć, jak na przykład Ignac Lipka, gонец z „Głosu Popularnego”. Lipka spisał na stole w mieszkaniu swojej ciotki przy ulicy Topiel Kiedy obudził się i spojrzał w okno, zobaczył twarz Palmiro Togliattiego. Lipka uśmiechnął się, gdyż lubił widać włoskich robotników. Palmiro patrzył nań przez okulary ze ścianą przeciwległej kamienicy. — Evviva! — zawołał Lipka, który znał pozdrowienia w kilkuna językach. Złaził ze stołu i otworzył okno. Ulica Topiel była wawrą, poguchotana i ciemna, ale tego dnia powiała go wyniosłym szumem chorągwi. W powietrzu unosił się zapach jedliny i świętego drewna. Lipka raz jeszcze spojrzął na Togliattiego i mrugnął z uznaniem. Potem zaczął się przedko zbierać, ponieważ spostrzegł znajomego montera z elektrowni, który szedł w stronę Tamki z waltornią w ceratowym pokrowcu. Był w czarnym ubraniu w złotych półbutach, z kieszeni sterczała mu sztyka butelki Lipka uśmiechnął się na myśl, że wzdłuż trasy pochodu białe ubrane dziewczyny w ciężarówkach będą sprzedawały piwo, lody i kwas.

Przez Tamkę ciągnęły już gromadki ludzi ze sztandarami. Niektóre były zwinięte, na innych można byłoby odczytać wyhaftowane złote i białe litery. Przed gmachem CRZZ stali górnicy w czarnych kaszkietach z kogutami piorami. Krakowskim Przedmieściem mknęły auta, furkotali czerwone chorągiewki. Miasto było szczególnie czyste i rozległe, jak gdyby tego dnia postanowiło ukazać się ludziom w całej swej dzwiczkiej przestrzeni. Odswie-

tnie ubrani murarze szli brzęgiem jedni. Przystawali co parę kroków, aby obejrzeć jakiś nowy budynek. Kamieniarzy fachowcy o głośnych nazwiskach pokazywali swoim kolegom szczegóły elewacji, płaskorzeźby i kartusze. Tego dnia dzieło ich rąk jakby ich samych przerosło: oglądali je z nieśmiałym podziwem. Tu pracował Ostapek, tam wisił sławny spec od stropów skrzynkowych i poseł na Sejm, Złakiel... Ten gzyms nieźle się udał mistrzowi Czachurze... Spotykali swoje własne spojrzenia spoglądające z portretów i odchodziły kawałki dalej, przejeżdżając z mieszanym namysłem.

NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ



Naród – bohater

Niszczili pełne trzy lata. Ty-sięce bomb opatrzonej zna-kiem „US” burzyły miasta, na-palali spalił wieś. Nie mogąc ujarzmić narodu, najędźca mścił się nawet na ziemi, by nie rodziła. Naród jednak był twardszy od granitu, rozpadła-jącego się pod bombami. Na gruzach Krainy Porannej Świe-żości bohaterów ludu obronił swą wolność.

Mimo że rozejm ucizył ar-maty, walka trwa nadal. Prze-ciwnikiem jest teraz zniszcze-nie Koreańczyk zamienił kara-bin na łopate. Spód ziemi — życie przeniosło się na po-wierzchnię.

Być może koło Phenjanu in-ny jest krajobraz niż w okoli-cach Warszawy. Jednakże, kie-dy mówi się: „miasto niepokoi-nane”, przed oczyma staje Warszawa, a obok niej — Phenjan. Cechy podobieństwa są uderzające: oba miasta prze-znaczyły na zagładę najędźca, oba zamieniły w popiół — ale na ich zgłiszczu wrócił człowiek, aby je wskrzesić. Oba miasta stały się symbolem — niezniszczalności narodu.

Dzisiejszy Phenjan nie jest już miastem wylatującym. Od rozejmu minęło zaledwie 9 mie-sięcy. I w tym, jakże krótkim okresie, w Phenjanie wyrosło 15 tysięcy nowych domów mie-szkalnych, zbudowano lub od-budowano 120 gmachów — siedzib różnych instytucji, po-nad 80 budynków fabrycznych. Stolica Republiki żyje. A jeśli wreszcie w Korei utrwalą się pokój, to za kilka lat Phenjan będzie znów najpiękniejszym w kraju miastem...

600 potężnych bomb zrzucił najędźca na Suphungska Elek-trownię Wodną nad rzeką Ja-lu, tuż przy granicy Chi-ny, tuż przy granicy Chiny, usiłował w ten sposób pozbawić prądu miasto i wieś, fabryki i zakłady przemysłowe. „Przy okazji” chciał za wszelką cenę zburzyć olbrzymią ta-mę, powstrzymującą napór 7.500 mld. m. sześć wody. Zbrodniczy plan nie udał się.

Bohaterstwo lotników ludo-wych, bohaterstwo robotników i inżynierów ocaliło elek-trownię przed zagładą. I chociaż poważnie zniszczona, Suphungska Elektrownia ani na chwilę nie przetrwała pracy.

Dziś na terenie elektrowni rozgrywa się wielka batalia. Przed zalogą elektrowni rząd postawił zadanie: do końca bieżącego roku osiągnąć przed-wołany poziom produkcji ener-gii elektrycznej.

Od przyjaciół radzieckich na-pływają nowe maszyny i urzą-dzenia. Z każdą niemal godziną wzrasta moc elektrowni. Zalogą Suphungska Elektrowni Wod-nej wypełni zadania...

610 tys. obiektów-fabryk, ko-pańi węgla i rud, domów mie-szkalnych — zniszczyli Amery-kanie w Korei północnej. 3-le-tni plan odbudowy i rozwoju narodowej gospodarki Republi-ki przewiduje odbudowanie wszystkich zburzonych fabryk i zniszczonych kopalni do końca 1956 r. Niezależnie od tego wy-budowanych zostanie wiele no-wych zakładów przemysłowych, m. in. pierwsze w kraju zakłady samochodowe, które już w roku 1957 produkować będą 6 tys. samochodów rocznie.

Bohaterści naród Korei nie jest osamotniony w walce o od-budowę kraju. Naród radziecki udzielił Republiki bezwarunkowej pożyczki na sumę jednego mi-liarda rubli na odbudowę zdevastowanej gospodarki. Bratni naród chiński przeznaczył 3 trylionów juanów.

Czechosłowacja wznosi w Korei fabrykę samochodów, od-budowuje kilka elektrowni wod-nych. Polska buduje zakłady na-prawy pancerów i wagonów, rekonstruuje kilka kopalń wę-gla. Rumunia stawia fabrykę ce-mentu i zakłady farmaceutyczne.

Jak przystało na prawdzi-wych, szczerych przyjaciół... W. D.

500.000.000 BUDOWNICZYCH

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU”)

LI PAI-LEI
redaktor „Zeminnizbao”

W dawnych Chinach prze-myśl był w powijakach, a tech-nika — bardzo zacofana. Ale socjalizm musi być zbudowany na bazie nowoczesnej techniki. Zadaniem chińskich mas pracu-jących jest zatem jak najszy-biej stworzenie tej techniki, w czym tak wielkiej pomocy udzieli nam Związek Ra-dziecki.

W roku 1954, drugim roku pierwszego chińskiego planu 5-letniego, globalna wartość produkcji przemysłowej Chin wzrosła o 17 proc. w porów-naniu z rokiem 1953. W tym okresie rozpoczęła produkcję prawie 70 nowowytworzonych, albo też zrekonstruowanych przedsiębiorstw, w ich liczbie duże kopalnie węgla, elektro-wnie, rafinerie ropy, stalownie, zakłady budowy maszyn, fabry-ki włókiennicze i papierne.

Miliony robotników wzięły się do współzawodnictwa pra-cy, wyrosły zastępy racionali-zatorów i nowatorów.

Anzańskie Zakłady Meta-lurgiczne w południowo-wschod-nich Chinach stanowią znako-mity przykład, jak skutecznie można wprowadzić innowacje techniczne w fabrykach pracu-jących na starym sprzęcie. Za-kłady Anzańskie istnieją od dawna, maszyny ich były prze-starzane i znaczna część pra-cy wykonywana była ręcznie. Wy-

dajność była więc niska i wa-runki pracy bardzo złe. We wrześniu 1952 r. jeden z robot-ników, Czang Ming-szan, za-stosował pomysł racjonalizato-rski, który nie tylko polepszył warunki pracy i podniósł jej wydajność, ale stał się również początkiem wielkiego ruchu współzawodnictwa pracy, po-łączonego z nowatorstwem tech-nicznym we wszystkich oddzia-łach Zakładów Anzańskich.

Młody racjonalizator Wang Czang-lun wykonał w 1953 r. plan produkcji na najbliższe 4 lata. W ciągu roku ponad 17 tys. robotników i pracowników inżynierów i techników Za-kładów Anzańskich zgłosiło ponad 38.600 wniosków racjo-nalizatorskich, spośród których większość została przyjęta. Na skutki nie trzeba było długo czekać. W 1953 r. globalna war-tość produkcji tych zakładów była prawie dwukrotnie więk-sza niż w roku 1951.

Masywny ruch racjonalizato-rów i nowatorów, rozwinęty w Zakładach Anzańskich, roz-przestrzenił się na fabryki i ko-palnie całego Chin. Ten wła-snie ruch nowatorski znamio-nuje wielką przedmową ojei współzawodnictwa pracy, obje-mującą cały kraj. Ogrom tego ruchu stanowi krótkie, że plan 1954 roku zostanie zwy-cięsko wykonany, przyspiesza-jąc tym samym przekształcenie Chin w wielkie socjalistyczne mocarstwo przemysłowe.

W JUTRO KOMUNIZMU

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU”)

WITALIJ WASILEWSKI
pisarz radziecki

Bylem, niedawno w Lenin-gradzie. Na Newskim Prospek-cie mieści się Dom Techniki — ciekawa instytucja, w której wie i kipi różnorodna praca... Wiele wspomnień wiąże się u mnie z tym Domem Techniki. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy wiosną 1948 r. przyszedł tutaj młody, nieśmiały tokarz, o ma-drych, myślowych oczach — Henryk Bortkiewicz. Oznajmił zebrany inżynierom i robotni-kom, że 7-krotnie podwyż-szył szybkość skrawania przy obróbce metalu.

Wiele wody upłynęło od tego czasu i nie dziwi nas teraz, że moskiewski tokarz Paweł By-kow i uczniowie Bykowa 30 ra-zy zwiększył szybkość skrawa-nia w porównaniu z 1948 rokiem.

Sto lat temu szybkość skrawa-nia wynosiła w przybliżeniu 5 m na minutę. W ciągu stu-lecia wzrosła ona do średniej 100 metrów na minutę. Bortkiewicz przyspieszył posuw swojego noża do 700, a Bykow do 3 tys. m. Do tego gigan-tycznego skoku wystarczyły nowatorom radzieckim tylko 4 lata.

A gdy Bortkiewicz i Bykow realizowali swoje niebywałe smiałe marzenia — nad Wolgą, w Kuibyszewie tokarz Wasyl Kolesow zapragnął zmierzyć swe siły ze słynnymi nowatorami. Poszedł jednak inną drogą. Kolesow odkrył „wydajne skrawa-nie”, przy którym nie tylko szybkość, ale i ciśnienie silne-go noża przyspieszało obróbkę detali. Był to swego rodzaju „manewr okrężny”, pomysł od-ważny i mądry...

A oto teraz, wiosną 1954 r., gdy Nową spływały lody, sie-

działem w sali leningradzkiego Domu Techniki i słuchałem wykładu Dymitra Iwanowicza Ryżkowa, technika gorkowskich zakładów mechanicznych. Mówił o tym, że udało mu się pokonać odwiecznego wroga każdego tokarza — wibrację maszyny. Ktoż nie wie, że przy powiększeniu szybkości skrawa-nia zaczyna drgać i nóż, i detal, i wreszcie sama ma-szyna?

Znałem Ryżkova jako auto-ra ciekawych książek technicz-nych. Teraz Dymitr Iwanowicz skonstruował zdawaloby się na próżno niewzruszonym prawom nauki, przyrząd do redu-kowania drgań noża, i zela-mawszy przeszkodę stojącą przed wszystkimi tokarzami sta-jącymi się szybkościowo skrawa-niem, wysunął się w pierwsze szeregi radzieckich nowato-rów.

— Jedynie dzięki współczes-nemu poziomowi techniki udało mi się pokonać wibrację — powiedział na wykładzie w Le-ningradzie Ryżkow. — Kilka lat temu moje marzenia, a już wte-dy myślałem o przyrządzie do redukowania wibracji, byłyby nie do urzeczywistnienia.

To bardzo słuszną i mądra uwaga. Szybki rozwój naszej techniki stworzył oparcie dla rozwoju twórczości technicznej, która nie ma granic.

Mocno stoi na nogach nasz radziecki nowator! Podporzą-dkowie mu się wiele potężnych i skomplikowanych maszyn, które pomnażają jego własne siły.

Przyznaj się, że słuchając Ryżkova, nie na terminy tech-

niczne zwracałem uwagę. Inne myśli przychodziły mi do głowy. Bezpornie — i Bykow i Kolesow i Ryżkow — to ludzie bardzo zdolni. Ale zdolni wy-nalazcy istnieją przecież za-wsze. Teraz jednak w ruchu ra-cjonalizatorskim udział biorą miliony. Widocznie decydują tu nie tylko osobiste zdolności te-go lub innego nowatora lecz to, że jedynie w ustroju socja-listycznym może w całej pełni przejawiać się geniusz naszego narodu, to, że „klimat socja-lizmu” sprzyja bujnym wzro-stowi talentów narodowych.

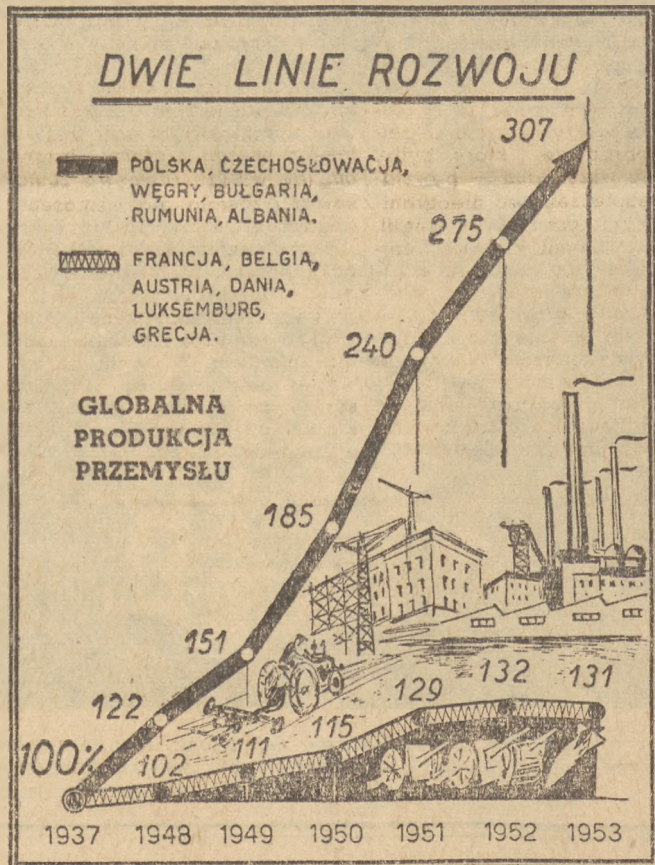
Nieobjęte są twórcze hory-zonty człowieka radzieckiego. Uprawiamy 13 milionów ha łądów. W tym celu kolchozy i sowchozy Kazach-stanu otrzymują też wiosny ty-le traktorów, kombajnów i in-nych maszyn rolniczych ile o-trzymały ich w ciągu wszyst-kich lat władzy radzieckiej.

Niedawno powrócił z Kazach-stanu mój przyjaciel, pisarz An-tonol Zlobin. I oto co opowia-da:

— Była zima. I to jaka! Na przestrzeni setek kilometrów w bezbrzeżnym śniegu szalały tumany klującego, suchego śniegu. Wychodzimy z pociągu na nową, miniaturę stacyję — ja i jakiś tegi, starszy mężczyzna w kocu. Rozga-daliśmy się. Był to dyrektor 6 sowchozu Kiryl Sawieliew. Sow-choz olbrzymi — 20 tys. ha zie-mi ornej. A gdzie ten sowchoz? „To ja jestem całym sowchozem — uśmiechnął się dyrektor — pierwszy przyjechałem”.

Ledwieśmy wyszli z pocią-gu, Kiryłow dorozono depe-szę: jutro, dosłownie jutro, przybywają dwa pociągi z trak-torami i ciężarówkami. A o święcie, (nocowaliśmy w domku naczelnika stacyji) zbudził nas warkot motorów. Zupełnie jakby nadjeżdżała dywizja czoł-gów. To wydobywano z wa-gonów potężne maszyny. Pod wieczór odjechał w stęp, w sa-lającą burzę śnieżną potok ma-szyn. Na pierwszy ciężarówce — dyrektor. Odjechał 6 sow-choz! Odjechał 124 kilometrów od stacyji.

Oto jest tempo w naszym dzisiejszym rozumieniu. Jakże przy takim bohaterskim rozma-chu nie mają pojawiać się no-watorzy, odkrywcy, twórcy!...



LICZBY MÓWIĄ...

Dzięki obniżce cen przeprowa-dzonej miesiąc temu w Bułgarii, ludność zaoszczędziła na samym chlebie 115 milionów lewów rocznie. Ogółem, dzięki obniżce cen, ludność bułgarska zaoszczędziła ponad 970 milionów lewów.

W Czechosłowacji jest 6.497 przedszkoli, do których uczęsz-cza ok. 250 tys. dzieci. Przed wojną było w Czechosłowacji ty-lko ok. 1.800 przedszkoli.

Przed wojną w Albanii było tylko 643 szkoły podstawowe i 11 szkół średnich, obecnie czyn-nych jest 2.118 szkół podsta-wowych, 305 niepełnych i 23 peł-nych szkół średnich.

W 1953 roku w Bułgarii wy-lonono na oświatę 15 razy wię-ciej funduszy, niż w roku 1939. W okresie władzy ludowej na-uczyło się czytać i pisać 500 tys. osób. Obecnie nie ma w Bułgarii ani jednej wsi nie posiadającej szkoły.

W Mongolii przed rewolucją ludową prawie cała ludność nie umiała czytać ani pisać. 10 lat temu analfabetyzm ogarniał jesz-cze 90 proc. ludności kraju. O-becnie w Mongolskiej Republice Ludowej już ponad 90 proc. lud-ności umie czytać i pisać.

Pecy. Błyszczały odświętnie ich przywileje do ciemności, oczy, radowali się promieniami ma-jowego słońca i oddychali gło-boko tym co tak gorąco uko-chali, lecz co nie było wtedy ani pod ziemią, ani na ziemi ich udziałem — oddychali po-wietrzem wolności.

Potem, gdy rozgorzały boje robotnicze na całym świecie, reakcyjne klasy panujące na Węgrzech nie tylko nie pozwa-lały na obchody Pierwszego Maja, lecz nie ocaliły się przed brutalnymi salwami policyjny-mi do tłumów. Mimo to, robot-nicy na Węgrzech znajdowali sposoby, aby to wielkie świę-

Nad Czerwoną i Czarną Rzeką

20-letnią partyzantkę Buł Thi-kuk („Kuk”) po wietnamskim zna-czy chryzantemą zna każdy w Wietnamie. Buł Thi-kuk nie żyje. Torturowali ją, a potem za-mordowali okupanci z francu-skiego korpusu ekspedycyjnego. Ale nie wydała ona nazwisk to-warzystów. Walczyła i zginęła jak bohaterka.

Tysiące podobnych bohaterów i bohaterek jak Buł Thi-kuk od-dało życie po to, by był Wiet-nam. Blisko ośmioletnia wojna przeciw agresji kolonizatorów prowadzona z bezprzykłądnym bohaterstwem, wykazała niepo-zytą siłę narodu wietnamskiego.

Ale nie tylko w walkach zbrojnych znajduje wyraz siła i wola tego narodu. W Wietna-mie front i tył — to jedno. Na wyzwolonych obszarach, sta-nowiących 90 proc. całego Wietna-mu i zamieszkałych przez 20 milionów ludzi wro pokojowa praca.

Chłop wietnamski do nieda-wna zgłębiał pod jarzmem rodzi-mych feudałów i francuskich imperialistów prostej pracy. Rozpoczął się już drugi etap re-formy rolnej — realizacja ha-sła „ziemia tym, który ją upra-wiają”.

Robotnicy wietnamscy doko-nali rzeczy, które nam trudno sobie po prostu wyobrazić. Na placach przenieśli w głąb dżun-gli rozebrane na części maszy-ny. Z puszek od konserw pro-

„Sprawdzianem twardości kruszcu jest ogień, sprawdzianem siły i woli narodu są trudności” (fruwające przysłowie wietnamskie).

dukowali pierwsze granaty. Dziś w dżungli pracuje przemysł zbrojeniowy i równocześnie uru-chamiane są coraz nowe ga-łazie przemysłu pokojowego. Klasa robotnicza, znacznie lic-zniejsza niż przed wojną, roz-wija współzawodnictwo zainicjowa-ne przez bohatera pracy Ngo Gia-kam. Pomysłowy: współza-wodnictwo w fabrykach pod ziemią i w dżunglach, pełnych niebezpieczeństw, nie tylko ze strony wroga, ale i natury.

Rezultaty tych wspólnych wysiłków wietnamskiego robotnika i chłopca?

Można je znaleźć nie tylko w komunikatach z pola walk.

Za czasów kolonialnych gło-d zbierał w Wietnamie obfite żni-wo. W 1945 r. jego ofiara padła 2 miliony ludzi.

„Rewolucja odniosła zwycięstwo nad głodem — powiedział niedaw-nie „Głos Wiedzy” Armii Ludowej Nguyen Giap — a zwycięstwo to jest, zdaniem z najwykważ-nych oporem przeciw „brudnej wojnie” — spłaca dług internacjo-nalizmu, walcząc o sprawę Wietnamu.”

W 1945 r. prezydent Ho Shi-min zaapelował:

„Każdy umiejący czytać i pisać powinien czytać i pisać. Każdy analfabeta powinien dążyć do na-uczenia się czytania i pisania, mał po-winien czytać, starszy brat młod-szego, dzieci rodziców. Walka

analfabetyzmem jest niemniej wra-żliwa niż opór przeciwko agresorowi”.

Tak właśnie nauczyło się czy-tać i pisać 14 milionów Wiet-namczyków. Dziś czynny jest w dżungli nawet uniwersytet i in-ne wyższe uczelnie. Rozwija się literatura i sztuka walczącego narodu.

Czy nie jest słuszną sprawą narodu, który zwyciężył głód, nędzę i ciemność w strasznych warunkach wojny? Czyż może nie zwyciężyć taki naród?

74-letni To Dyk-tang jest przewodniczącym Krajowego Komitetu Frontu Narodowego. To Dyk-tang rozpoczął życie wietnamskiego rewolucjonisty od walki o wyzwolenie ludu Rosji i ludu Francji.

To on właśnie podniósł czer-woną flagę na krakowniku „Waldeck Rousseau” podczas powstania floty francuskiej na Morzu Czarnym w 1919 roku. Potem ponad 18 lat spędził w wietnamskich kolonizatorach francuskich. W 30 lat później francuska klasa robotnicza, na-ród francuski bohaterami cy-ma Henri Martin i Raymondem Dien, wytrwałym, systematycz-nym oporem przeciw „brudnej wojnie” — spłaca dług internacjo-nalizmu, walcząc o sprawę Wietnamu.

Parzy Bastylki i barykad Ko-muny wie bowiem, że nie może być wolnym naród uciskany in-ne narody. J.U.

Szeroki szlak wiedzy

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU”)

NICOLAI DINULESCU
Pierwszy wietnamski oświaty Rumuńskiej Republiki Ludowej

pracy do szkół wszystkich ty-pów.

Państwo ludowe przeznacza na ten cel ogromne środki fi-nansowe. Np. tylko w roku 1953 na oświatę, kulturę i ochronę zdrowia przeznaczono sumę 5,4 milarda lei.

Liczba uczących się wzrosła w porównaniu z rokiem 1938 dwukrotnie i wynosi obecnie przeszło 2 miliony osób, liczba szkół podstawowych zwiększyła się w tym czasie o 2.500.

Szkoły zawodowe, pedagogi-czne i wyższe uczelnie daly w ub. r. gospodarce narodowej przeszło 83 tys. absolwentów, a tegoż roku nauczono czytać i pisać 300 tys. analfabetów.

Jest to — dosłownie — rewo-lucja kulturalna w naszym kra-ju.

W Rumunii powstały techni-ka zawodowe przygotowujące średniowiekszyfikowane ka-dry specjalistów dla rolnictwa i przemysłu. Liczba wydziałów

inżynierskich na wyższych uc-zelniach (istnieje 50 instytuta-ów) zwiększyła się 5-krotnie w porównaniu z rokiem 1940, a wydziałów rolnych 3,2 raza.

Dużym powodzeniem cieszą się korespondencyjne wyższe studia techniczne i ekonomiczne.

Rzecz jasna, że partia nasza zapewnia również całkowite równouprawnienie i rozwój ro-dzinnej kultury wszystkim mniejszościom narodowym w Rumunii. W roku ub. w 2.300 szkołach podstawowych z węgierskim, serbskim, tatarskim i niemieckim językiem wykłado-wym uczono się przeszło 237 tys. dzieci i młodzieży. Mniej-szości narodowe mają też swoje wyższe zakłady naukowe.

Dotychczasowe osiągnięcia i niesłabnąca troska władzy lu-dowej o dalszy wszechstronny rozwój Rumunii sprawiają, że naród nasz z utęśnioną patrzy w przyszłość swej ojczyzny i przystępuje do wykonania no-wych zadań — zaspokojenia rosnących materialnych i kul-turalnych potrzeb ludności.

Nemcy pokon i demokracji...



Występem budowniczych NRD powstałe w Berlinie wspaniałe Aleja Stalina. W całym kraju rosną nowe domy i fabryki, szkoły i szpitale. Na przykładzie pokojowego budownictwa NRD, świat może przekonać się, że demokratyczne Niemcy są czynnikami pokoju w Europie.



„nie ma już analfabetów”

LUDÓW WALCZĄCYCH O POKÓJ!

PRZEZ KONTYNETY

Gujana, Kenia, Patet Lao — gdy nazwy tych krajów po raz pierwszy pojawiły się na czarnych stronach gazet — musieliśmy dobrze szukać na mapie, by przypomnieć sobie, gdzie są położone. A krajów takich ciągle przybywa. Narody ich drzemają, jak gdyby spały, nieustępliwą walkę o prawo powrozu do życia podlegają. Rzucają swój głos na szale gigantycznych zmaganiach, które na skalę światową łoczą obóz pokoju i postępu przeciw siłom ucisku i wojny.

Niedawno to czasy, kiedy olbrzymie obszary Azji, Afryki, Ameryki Południowej — tak różne od siebie pod wieloma względami — przedstawiały jednolity obraz wyszysku i ujarzmienia. Z krwi i potu ich narodziły się państwa kasy monarchii, rosła w potęgę garstka „państw cywilizowanych”. Większość obszarów kuli ziemskiej spełniała rolę zaplecza i rezerwy imperializmu.

Dziś, całe to zaplecze zmieniło się w jeden wielki front. Nieludzką wysiłkami i ponizieniami „ludobójczy” zamienili swe kraje w pole walki o swobodę, o życie. Przelamali tam polityczną i wojenną potęgę imperializmu. Wbrew wysiłkom imperialistów rozprzestrzeniła się ona na całą Ziemię, porwała ludy Afryki, rozpalila płomienie walki pod bokiem waszyngtońskiej twierdzy imperializmu — w krajach Ameryki Łacińskiej.

„Kiedy tysiąc ludzi westchnie równocześnie — powstaje burza”.
(Przysłowie wschodnie)

Silny zbrojny najpotężniejszy państwa imperialistycznego nie potrafił ujarzmić narodu koreańskiego. Armia Ludowa Wietnamu biła interwenty francuskiej, tak gorliwie wspomaganej przez USA. Blisko połowę terytorium swych krajów oswobodziły wojska ludowe Patet Lao i Khmeru. Z nieustraszoną miarą walczą bojownicy o wolność Malajów. Na Filipinach Armia Ludowa — Wyzwolenia — Hukbong kontroluje znaczne obszary kraju. Na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce narody uroczyście walczą o pełną suwerenność przeciwko imperialistycznym próbom wykozystania ich dla agresywnych celów. Burza się „Czarny Ląd” afrykański. Spaliła na panewce trzydziestą kłosa z kolei waszyngtońska próba wydarcia narodowy Gwatemali wywalczonych przez niego zdobyczy.

Mówiono kiedyś słusznie, że z kosi miliony. Hindusów powstało Imperium Brytyjskie. Ludzie, którzy nie rozumieją, że teraz imie nastąpi czas — chcą znowu traktować narody Azji jako pożywkę dla swych planów panowania nad światem. Ale narody Azji mówią: wola! Wiek kolonializmu minął bezpowrotnie. Nienawiść, powściągnięta i głęboka nienawiść przerażająca się w nienawiść — oto pion, jaki zbierają amerykańscy siewcy niepokoju w Azji.

W walce tej jednoczą się — z wyjątkiem wąskiej grupy zdrajców — całe narody. miliony rzesze chłopów, inteligencja, mieszczaństwo. Ale przewodzi klasa najbardziej rewolucyjna, najbardziej ofiarna, najbardziej konsekwentna: proletariatus. Od momentu, kiedy salwy Wielkiego Października wstrząsnęły posadami imperializmu i systemu kolonialnego, do najodleglejszych zakątków świata dotarł marksizm-leninizm. Uzbrojone w tę niezawodną busolę partie komunistyczne i robotnicze prowadzą narody kolonii drogą ciężkiej, morderczej walki — do zwycięstwa.

Na plantacjach Afryki i Indonezji, w dokach Kalkuty i boliwijskich kopalniach cyny, wszędzie robotnicy zrzeszeni są w bojowych związkach zawodowych, wszędzie dotarła i zapuściła głębokie korzenie międzynarodowa solidarność wszystkich walczących o wyzwolenie ludzi pracy, o wolność narodów, o obezwładnienie wrogów pokoju.

My: Związek Radziecki, Chiny, Polska, cały obóz demokratyczny, jesteśmy źródłem otuchy i nadziei dla wszystkich narodów stojących w ogniu walki narodowej — wyzwolenia. One zaś, podcinając o podstaw panowania imperializmu w koloniach, krzycząc plany agresji, są wielkim, niezawodnym naszym sojusznikiem.

Mocny i niezłomny jest ten sojusz. Mocna i niezłomna solidarność. J. S.

Atom — w czyjej służbie?

(ARTYKUŁ SPECJALNY DLA „TRYBUNY LUDU”)

DR E. H. S. BURHOP

fizyk atomowy, prof. Uniwersytetu Londyńskiego

Od chwili, gdy człowiek nauczył się wyzwalać energię z jądra atomu, uczeni zaczęli się zastanawiać w jaki sposób zaprzeczyć te ogromne potęgę w służbę ludzkości. Nie ulegało wątpliwości, że wykorzystanie energii atomowej w tym celu jest możliwe, chociaż tylko o to, by środki finansowe przy tym zużyte nie były zbyt wygórowane. Kłopot polegał na tym, że tylko znikomy ułamek 1/140 części uranu — mogła być bezpośrednio wykorzystana do produkcji energii atomowej.

Jednak w ciągu ostatnich lat uczeni dokonali przełomowych odkryć: okazało się, że poddanie uranu procesowi zwanemu „hodowlą” pozwala zużytkować nie tylko drobna jego część, lecz całość. Okazało się także, że można z łatwością przekształcać pierwiastek tor w taki sposób, aby można go było wykorzystywać do produkcji energii atomowej. Sukces uzyskany metodą „hodowli” przybliżył ekonomiczne rozwiązanie problemu produkcji energii atomowej, koszt uzyskiwania jej w ten sposób jest bowiem stosunkowo niewielki.

Wydawałoby się, że możliwość uzyskania olbrzymiej ilości taniej energii atomowej, mogącej w zasadniczy sposób wpłynąć na podniesienie stopnia życia milionów ludzi — przyniesie pewność lepszego życia szerokim masom ludności całego świata. Niestety, w Stanach Zjednoczonych, a nawet w moim własnym kraju, niewielki tylko wysiłek skierowany jest w tym kierunku. Cały natomiast nacisk położony został na produkcję coraz większych, coraz groźniejszych rodzajów broni masowej zagłady i zniszczenia.

Ostatni rok przyniósł nie tylko możliwość ekonomicznego wykorzystania energii atomowej, ale także „ulepszoną” bombę — wodorową. Odkrycie możliwości kontrolowanego przez człowieka wyzwolenia energii atomowej — największe odkrycie zorganizowanej wiedzy naszych czasów — zostało w tragiczny sposób nadużyte. Zamiast perspektywy życia w pełnym dobrobycie, który byłby udziałem wszystkich — powstało niebezpieczeństwo nieograniczonych zniszczeń. My, w Anglii, wspólnie z innymi krajami Europy, czujemy się szczególnie zagrożeni. Wielkim, starym miastem Europy grozi zagłada — stałoby się jedynie kupa radioaktywnych zgłęzsz. Wspaniała kultura budowana przez wielki wysiłek najznakomitszych umysłów ludzkich uległaby nieodwracalnemu zniszczeniu.

Spółeczeństwo Wielkiej Brytanii każdego dnia lepiej zdaje sobie sprawę ze skutków, które przyniosłaby ze sobą nowa wojna światowa. A wraz z tą świadomością musi wzrastać także zdecydowana wola niedopuszczenia do tej wojny. Świadome przeciwstawianie narodów może na zawsze uchronić od niej świat. Wojna nie jest nieunikniona. Użycie bomby wodorowej nie jest nieuniknione. Istnieje podstawa do uzyskania porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej, jak również wszelkiej broni masowej zagłady.

Jeśli przyjąć się dyskusjom, toczonym w ciągu ostatnich 8 lat w ONZ nad zakazem broni atomowej, okazało się, że różny stanowisk nie dzieli, przepaść nie do przebycia. Podstawą porozumienia powinien być kompromis oparty o żywotne interesy wszystkich narodów. Jednakże porozumienie takie utrudnione jest przez żądanie rządu amerykańskiego, popierane niestety także przez nasz rząd, aby międzynarodowemu organowi, niekoniecznie podległemu ONZ, przekazane zostały zarówno wszystkie zasoby energii atomowej na świecie, jak i decyzje co do światowego rozmieszczenia zakładów produkujących tę energię. Te żądania bynajmniej nie są konieczne dla wykonania kontroli nad energią atomową i wielu uczonych zarówno u nas w kraju, jak i w samych Stanach Zjednoczonych zdecydowanie wystąpiło przeciw nim.

Przytaczająca większość społeczeństwa angielskiego jest przekonana, że broń atomowa, wodorowa i bakteriologiczna winna być zakazana. Ludzie ci nie wierzą w to, co usiłuje się im wmówić, że odstraszające właściwości tych gatunków broni działają jako czynnik broniący pokoju. Wręcz przeciwnie — uważają oni, że niebezpieczeństwo wojny ogniem wzrasta, gdy państwa stoją naprzeciw siebie uzbrojone po zęby w broń wodorową.

Ala nie po to w duchu Rutherforda i małżonków Curie pracowali uczeni świata nad wyzwoleniem energii z atomu. Pragną oni, by wiedza atomowa zastąpiona została dla wzmocnienia bogactwa i szczęścia ludzkości. Nowe wojnie światowej można zapobiec, produkcja i zastosowanie broni atomowej mogą być zakazane, można doprowadzić do kontrolowania energii atomowej. Te wole narody wypowiedziały coraz bardziej stanowczo, domagając się, by ich pragnienia znalazły odbicie w polityce ich rządów.



NIE!

Zebrał się doktorzy ułoża i orzekli: „Chory człowiek”. Każdy z nich w swej specjalności cieszył się zasłużoną światową sławą.

Konsylium trwało krótko. Jeden z nich, którego imię znano szeroko, od Hiroshimy — po atol Bikini — spojrzał choremu w oczy i rzekł: — Uzdrowię cię najnowszą terapią: atomowo-wodorową.

Ala chory odpowiedział: — „Nie!” Lekarz pokławił głową i zanotował: „Nieuleczalna gorączka pokojowa”.

Drugi z naczej ujął pacjenta za rękę i rzekł: — Jedynie, co może cię uratować, to ruch i ćwiczenia fizyczne. Umieśćcie się pod fachową opieką w specjalnym sanatorium „AE”. Skróć ten oznacza „Armie Europejską”, gdzie na pewno odzyskasz kondycję.

Ala chory odpowiedział: „Nie!” Lekarz pokławił głową i zanotował: „Wehrmachtologia acuta”, co oznaczało — ostry strzał do Wehrmachtu.

Trzeci zbliżył się i rzekł: — Klimat. Klimat! nieodpowiedni. Uzdrowię cię jedynie słońce Indochin.

Ala chory odpowiedział: „Nie!” Lekarz pokławił głową i zanotował: „Apatia, wyrażająca się w braku ambicji obrony wolnego świata”.

Wreszcie ostatni, chciał zastrzyknąć pacjentowi dawkę złota, aby wzmocnić nadwątlony organizm.

Ala chory odpowiedział: „Nie!” I lekarz zanotował w notiesie: „Antyamerykanizm — zawiadomienie senatora Mac Carthy”.

Potem dziennik amerykański tłustym drukiem obwieszczył sensację: „Francja — to chory człowiek Europy”.

*

Krótkie słowo „NIE” — stało się tymczasem widmem, straszącym po nocach w korytarzach Białego Domu, gdzie na ścianach porozwieszano mapki okrojonej „małej Europy”.

To, co dla amerykańskich znachorów było niemocą, dla Europy — było dowodem powrotu do sił narodu francuskiego, który zaczął, by respektowano jego głos. Z. A.

Sprawa włoskiej ziemi

(ARTYKUŁ NAPIANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU”)

ILIO BOSI

przewodniczący Włoskiej Konfederacji Robotników Rolnych

Drugotrwała walka chłopów włoskich o ziemię, rozpoczęta z wielką siłą w roku 1924, trwała. W ostatnich miesiącach w całym Włoszech rozwinęła się walka o zmianę warunków panujących na wsi. Robotnicy rolni wielkich gospodarstw kapitałowych Niziny Padu wysunęli żądanie stałości pracy i udziału w kierowaniu produkcją. Chłodzi to przekształcenie stosunków, które dziś są naszym innym, jak bezwzględna zależność robotnika od widzimisie pracodawcy.

Podobne żądania są wysuwane i częściowo realizowane w niektórych regionach kraju przez dniówkowych robotników rolnych, którzy muszą codziennie szukać miejsca pracy, a pragną pracować stale w tym samym gospodarstwie, współdziałając przy określaniu planów zasiewów i planów polepszenia produkcji gospodarstwa i otrzymując stałą pensję.

Ruch ten obejmuje potężny front robotników rolnych Włoch środkowych i południowych, niejednokrotnie wyzyskiwanych według feudalnych metod. Jest to potężna walka trwająca od lat, która zawsze toczyła się

równoległe do walki o ziemię. Jest to walka będąca pierwszym krokiem w kierunku zdobycia ziemi i wyzwolenia chłopów od najbardziej okrutnych form zależności i wyzysku.

W imię wolności, w imię postępu narodowego, podobnie jak w walce przeciwko obszarstwu, stosującemu formy feudalnej zależności, biedota chłopów Włoch środkowych i południowych walczy dziś z tym samym rozmachem, jak w okresie potężnych bitew o zdobycie ziem nie uprawianych lub źle uprawianych.

Od czasu wspaniałych walk o zdobycie ziem nieuprawianych lub niedostatecznie uprawianych, walk, toczonych w pierwszych latach powojennych, wzrosła siła chłopów. Dojrzała ich świadomość w trakcie bojów przeciwko obszarstwu wspieranym przez aparat rządowy, dojrzała w obliczu kłamliwych przyrzeczeń polityków burżuazyjnych partii, dojrzała w wyniku braterskiego poparcia klasy robotniczej i partii robotniczych — komunistów i jednolito-frontowych socjalistów.

Przegląd odniesionych zwycięstw i poniesionych poświęceń

umacnia wiarę chłopów włoskich w nowe sukcesy. Świętują oni dzień 1 Maja dumnie ze zwycięstw odniesionych w atakach na bastion własności obszarstwie, rozpoczętych w roku 1944 i powtarzanych corocznie tak długo, aż rząd chadecki musi się zgodzić na — chociaż bardzo ograniczoną — reformę rolną, w wyniku której 500 tys. hektarów ziemi przejdzie na własność chłopów.

Popierają ich wszystkie siły postępu i cywilizacji, a w pierwszym rzędzie klasa robotnicza i jej organizacje. W dniu 1 Maja, w obronie wolności i pokoju, jeszcze bardziej umocni się sojusz chłopów i robotników, potwierdzony wspólną walką o postęp wsi, tworząc barierę nie do przebycia dla reakcji i podżegaczy wojennych.

Dziesiątki zabitych, ponad 3 tysiące rannych, sto tysięcy pobitych, setki tysięcy aresztowanych lub przesładowanych przez policję — oto ofiary 10 lat walki wytęszczającej drogę zwycięstw chłopów. Poświęcenia i przesładowania umocniły jedynie wale walki mas chłopów. Jest pewne, że nie nie potrafi powstrzymać boju mas ludowych o przekształcenie Włoch w kraj wolny, niezawisły, milijony pokój i wolność, wyzwoleny z rujnującego działania obszarstwu i monopolistów.

WYDATKI NA ZBROJENIA

(W milionach dolarów *)

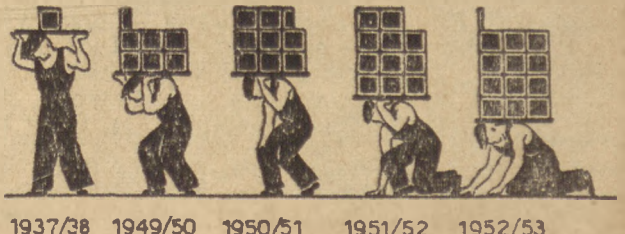
Kraje	1949	1951	1953
Belgia	153	268	450
Dania	52	69	156
Francja	1.370	2.517	4.086
Grecja	109	222	226
Włochy	482	731	835
Luksemburg	2	5	11
Holandia	179	279	417
Portugalia	52	80	159
Norwegia	50	54	76
Turcja	258	273	366
Anglia	2.181	3.218	4.957
Kanada	338	1.159	2.171
USA	13.300	33.216	51.860

*) Dane oficjalne „Economist”, Nr. 8756.

WZROST PODATKÓW W U.S.A.

/w miliardach dolarów/

6,0 38,9 51,7 66,2 73,2



1937/38 1949/50 1950/51 1951/52 1952/53

LICZBY I FAKTY MÓWIĄ...

James Kraft, szlifierz z Detroit zwolniony został z pracy w końcu ub. roku. Ponieważ nie miał za co płacić komornego, Kraft wraz z rodziną wyrzuceni zostali na ulicę. Trzeba było jednak znaleźć jakiś dach nad głową, gdyż rodzina Krafta składała się z 6 dzieci w wieku od 2 do 15 lat oraz żony. Kraft znalazł sobie „locom” — stary pogoruchowany samochód porzeczony.

W 1953 roku w Brazylii ceny 28 artykułów powszechnego użytku wzrosły o 32 proc. („Voz Operaria”).

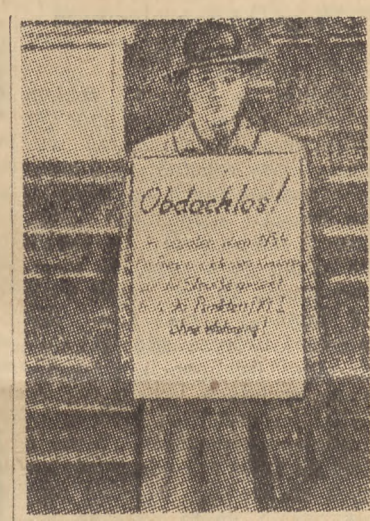
Indeks kosztów utrzymania w Stanach Zjednoczonych w porównaniu z latami 1947—1949 (100) wynosił w styczniu 1953 r. 113,9 a w styczniu 1954 r. — 115,2 (dane ministerstwa pracy USA).

W marcu br. wiecieńczyk Pohl wraz z żoną i dwójkiem małych dzieci został wyrzucony ze swojego mieszkania na poddaszu, a urzędniczy Biura Mieszkaniowego („Wohnungsamt”), których prosił o wstrzymanie eksmisji — zakazał woznym wypuszczenia Pöhlów do siebie.

W odpowiedzi nieszczyśliwy ojciec postanowił w ten sposób (bacznie zjednać) zwrócić uwagę „ojcom” miasta na fakt, że wraz z rodziną mieszka na ulicy.

Jak podaje gazeta „Eleftheria”, w Grecji 1,8 miliona ludzi zarabia dziennie sumę wystarczającą na dwie filiżanki czarnej kawy, a 2,5 miliona ludzi — tylko na paczkę tanich papierosów.

W Niemczech zachodnich w końcu lutego br. było 2.042.107 bezrobotnych. W tym samym czasie 1.800.000 zarejestrowanych bezrobotnych (dane oficjalne). Ręczyściwa liczba bezrobotnych obecnie wynosi jednak ok. 3,3 miliona, gdyż ponad milion osób jest niezarejestrowanych.



„Niebezpieczna” matka

List, który pan Field wysłał z domu 12 lat temu pozostawił na stole, był krótki: „Nie mam zaniaru lożyć dłużej na wasze utrzymanie. Zajmij się dziećmi sama. Przykro mi, ale tak właśnie postanowiłem”.

Córce Jean Field były wtedy małe: starsza Jay miała trzy lata, a Mary zaledwie trzy tygodnie. W chwili, gdy ojciec je porzucił, matka, miała w kieszeni dokładnie 3 centy. Za to nie można kupić nawet butów. Ale Jean bezgranicznie kochała swoje dzieci. Postanowiła więc rozpocząć walkę o ich byt, o ich życie.

Z miasta Chickasha w stanie Oklahomy przeniosła się do Kalifornii, znalazła pracę, zaczęła zarabiać, wynajęła jakiś pokój, potem małe mieszkanie. Dzieci rosły, poszły do szkoły, była z nich dumna; przynosiły najpiękniejsze stopnie. Tylko Jean wiedziała, ile kosztowały ją wyrzeczenia, ile codziennego bohaterstwa.

Pracując od świtu do późnej nocy Jean zawsze znajdowała czas na rozmowę z Jay i Mary. Od niej nauczyły się szanować i kochać człowieka bez względu na jego kolor skóry. Serdecznie przyjmowały w tym domu małe murzynskie przyjacielki. Tak — Jean była dumna ze swoich córek. Jean była szczęśliwa. Aż wreszcie...

Gdyby można było przewrócić co się później stało, Jean nigdy nie wystąpiła

dziewczynkę do babki, pani Field, do Oklahomy. Właśnie od tego wyjazdu zaczęło się całe nieszczęście... Starej pani Field nie spodobały się bowiem poglądy wnuczek, ani ich murzynskie przyjaciółki. Aby do końca już upewnić się, że synowa stanowi „element wyzerolowy” babka Field zapłaciła jej listwinę, co sędzi o trwającej wówczas wojnie w Korei. Wkrótce otrzymała odpowiedź z tą odpowiedzią w ręku zgłosiła się do sądu: „Czy kobieta, która uczyła, że wojna w Korei jest zbrodnią, może wychowywać amerykańskie dzieci?”

Sąd był takiego samego zdania jak babka Field: nie może. Postanowiono więc odebrać dzieci Jean.

Wtedy tata Field, który po 12 latach „przypomniał sobie” o córce, zgłosił się do sądu z żądaniem, by oddać mu je pod opiekę. Wyszło jednak na jaw, że warunki domowe pani Field, styl jego życia (nie-względnie bardzo „amerykański” styl życia) wykluczają powierzenie mu dzieci.

Jean przejechała tymczasem do Oklahomy, zabrala córeczkę i wróciła z nimi do domu. Ludzista się, że zaczęła znowu spokojnie i szczęśliwie żyć. Ale w miesiąc później zjawił się pan Field z wyrokiem sądu w Oklahomie. Wyrok na kazał aresztowanie pani Field za „kradzież dzieci” i oddanie ich pod opiekę odpowiedniego władcy.

Do aresztowania wprowadzi

nie doszło, ale dzieci matce odebrano. Znajdują się obecnie w jednym z państwowych zakładów... dla sierot. Jean nie wolno rozmawiać z nimi telefonicznie, ani pisać do nich, ani otrzymywać listów...

Gdyby była zbrodniarką skazaną na ciężkie więzienie, jeszcze mogłaby czasem widywać swoje córki, jeszcze mogłaby prawo pisać do nich i otrzymywać listy. Ale Jean Field ani nie nie ukradła, ani nikogo nie zabiła, Jean Field jest uczciwym człowiekiem i kochającą matką, która wpadła swym dzieciom idealny braterstwa, wolności, pokoju.

A to — w dobie Mac Carthy'ego — jest właśnie najcięższa zbrodnia w Stanach Zjednoczonych.

PRZYBIERAJĄCA FALA

Podróżni, którzy przybyli na dworce kolejowe Paryża, Marsylii, Grenoble, Poitiers i innych miast francuskich, nie mogli w noc z 27 na 28 kwietnia kontynuować podróży.

Gdy nastał dzień, górnicy departamentów Nord i Pas de Calais wyszli jak zwykle z domów, lecz nie zjeżdżali na dół do kopalni.

W fabrykach zbrojeniowych Brestu, Lorient i Saint-Etienne stały obrabiarki, ostygły metale, zamknięte gwizdy lokomotyw fabrycznych.

Wyludniły się fabryki chemiczne w Paryżu i w innych miastach, strzałki przyrządów pomiarowych zatrzymały się na zerze.

W paryskich zakładach samochodowych stały taśmy montażowe z martwymi w bezruchu kadłubami wozów. Na budowlach stolicy Francji ustał wszelki ruch, a wielkie żurawie dźwigiły zatrzymały się w polobrobie, jak niedopowiedziane zdanie.

Robotnicy strajkowali. Silne oddziały policji zostały w pospiechu przerzucone ze śródmieścia do dzielnic robotniczych. Ale strajk był powszechny.

Żądania wysunęte przez robotników o poprawę warunków pracy zostały poparte nie tylko przez Powszechną Konfederację Pracy (CGT) i przez chrześcijańskie związki zawodowe, ale — wbrew reformistycznym przywódcom — przez masy członków socjaldemokratycznej Forze Ouvriere.

Strajk powszechny z 28 kwietnia stał się potężną manifestacją

klas robotniczej — jednoci celu ponad 2-milionowej rzeszy robotników o różnej przynależności partyjnej i związkowej.

Cios wymierzony przez strajkujących w rząd Lanieli — chociaż wysuwali oni tylko ekonomiczne hasła — goził w całą jego politykę wojenną i został boleśnie odczuty w Waszyngtonie. Nie był to jedyny strajk, lecz jeden z odcinków rosnącego frontu walki w całym świecie kapitalistycznym. Poza obecnym strajkiem powszechnym we Francji i wielkim strajkiem w sierpniu ub. roku, ofensywa klas

robotniczej rozwijała się w ciągu ostatnich 12 miesięcy w Anglii, Włoszech, Belgii, USA, Ameryce Łacińskiej, Japonii i krajach kolonialnych.

W Anglii np. wybuchł 2 grudnia ub. roku 24-godzinny strajk robotników przemysłu maszynowego i stoczniowego, który ogarnął około 3 miliony robotników. Strajk został proklamowany dla poparcia żądania podwyżki płac i był największym bojowym wystąpieniem proletariatus angielskiego na przestrzeni ostatnich 27 lat.

W Nowym Jorku, pomimo brutalnego terroru policji, zwy-

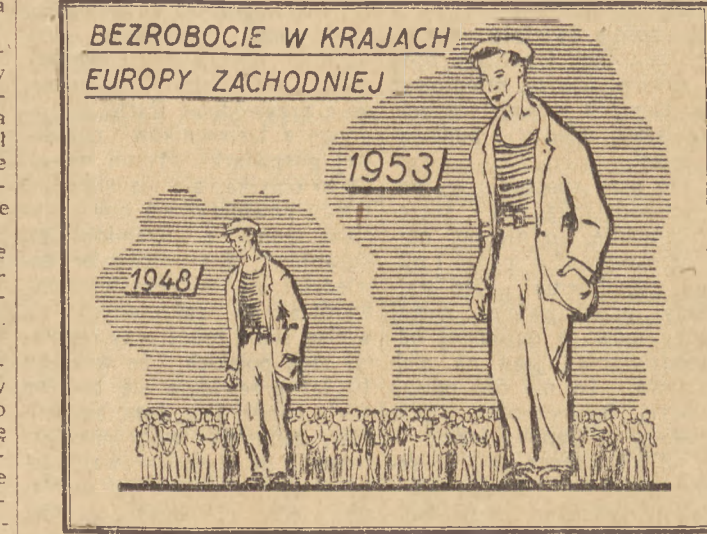
ciestwem zakończył się długotrwały strajk dokerów.

Ostatnio 100.000 kolejarzy japońskich rusza do strajku obok górników z chilijskich kopalni miedzi, dokerów Szwecji, budowlanych w Wiedniu, włókienników belgijskich.

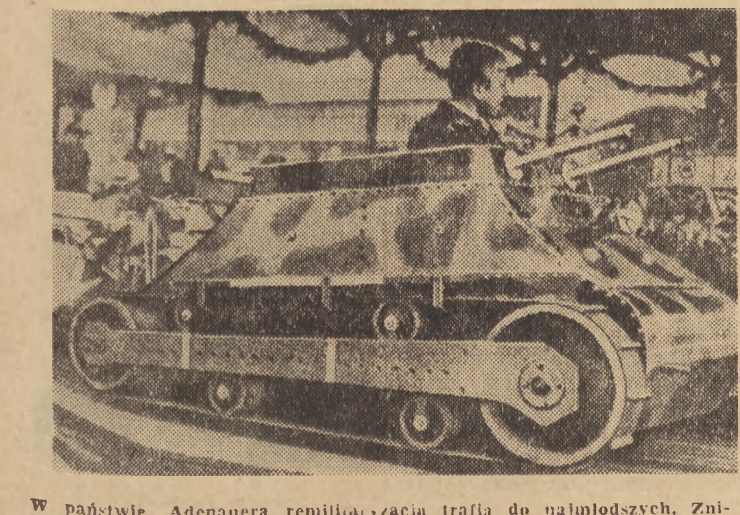
Charakterystyczną cechą wielkich bitew klasy robotniczej ostatniego okresu był ogromny postęp idei jednoci działania, łamiącej przeszłości wzmożone przez reformistycznych bonzów związkowych. Przykładem triumfu zasady jednoci akcji był powszechny 24-godzinny strajk robotników włoskich w ub. roku, zorganizowany wspólnie przez Włoską Konfederację Pracy, prawniczo — socjaldemokratyczną centralę związkową i związkową centralę katolicką.

W strajku wzięło udział 6 milionów robotników. Ogarnął on nie tylko członków związków zawodowych, lecz również setki tysięcy robotników niezorganizowanych, oraz urzędników, którzy dotąd nigdy nie brali udziału w strajkach.

Ubiegły rok nie ogranicza się do wymienionych batalii strajkowych. Ale i te przytoczone fragmenty pozwalają dojrzeć narastającą ofensywę. Przybierająca fala bojowych aktywnej klasy robotniczej niejednokrotnie już zmusiła monopolistów do cofnięcia się. Ostrożna ona tych, którzy bawia rachunek bez gospodarza mnożą miliardy na zbrojenia — że ich zaplecze jest niebezpieczne, bo ludzie pracy na całym świecie żądają chleba i pokoju. B. L.



W 12 krajach Europy Zachodniej oficjalna liczba całkowite bezrobotnych w 1948 r. wynosiła 2.959.000 osób, zaś w końcu 1953 — ok. 5.000.000 osób.



W państwie Antanasura reemigracja trafia do najmłodszych. Znikają kienki i rowery na miejskich kwaterach, ich miejsce zastępuje czelgi i wozu pancerne. Oto kienki w jakim wychowały się przyszłe armie dla planów podżegaczy wojennych

ANDRZEJ MANDALIAN

Czas ofensywy

Obalona na bruk, deptana, ciskająca chrapliwe słowa, pieśni dziesiątkowana, gniewna pieśni majowa,

zwyeczana w nierównej walce dotrzymała kroku ulicy, kiedy bliźny po kozackiej nahajce rwała guma granatowej policji.

Jeszcze boli ją niewolnika, jeszcze krzywdą karmionym gruntem grozisz, pieśni wezbrana buntom rozstrzelanych przed laty barykad.

Wejdiesz z nami w każdy nasz rok, twoje dźwięki jak dawniej żywe, choć na pewno niejedną krzyk dzieli kłęski od ofensywy.

Ale czasu żelazny wiew, trudnych dni niestrudzone męstwo zastąpiły twój głuchy gniew triumfalną nutą zwycięstwa.

Przed III Kongresem Związków Zawodowych

(Na łamach „Głosu Pracy”)

Ważną częścią związkowej kampanii przedkongresowej są zebrania sprawozdawcze w zakładach pracy. Na zebraniach tych rady zakładowe rozliczają się przed załogami ze swych osiągnięć i braków. Głosy robotników, uwagi krytyczne i wniośki wysuwane na zebraniach są nieodzowne dla radykalnego podniesienia poziomu pracy rad zakładowych. Omówieniu związkowych, zebrania sprawozdawczych wiele miejsca poświęca organ Centralnej Rady Związków Zawodowych „Głos Pracy”.

W numerze z 29 kwietnia br., wśród innych materiałów, dotyczących kampanii przedkongresowej, gazeta zamieszcza korespondencję z Gdańska pt. „Wśród ludzi morza”. Korespondencja omawia przebieg zebrania sprawozdawczego w stożniach i portach Gdyni i Gdańska. Wiele z tych zebrania odznaczało się bojową atmosferą krytyki i samokrytyki. W Gdyniejskiej Stożni Remontowej ostrej krytyce poddano zaniedbujących swe obowiązki majstrów. Mocno skrytykowano tu również radę zakładową za niedostateczną popularyzację wczasów pracowniczych wśród załogi.

Na zebraniach sprawozdawczych okręgu gdańskiego szeroko uwzględnione zostały problemy sojuszu robotniczo - chłopskiego. Ożywioną dyskusję wywołała praca ekip łączności. M. in. załoga Zarządu Portu Gdyni zwróciła swojej ekipie uwagę, że ogranicza ona szefostwo nad POM-em jedynie do pomocy technicznej.

„Korzystną cechą kampanii sprawozdawczej u pracowników Żeglug — pisze gazeta — było łączenie jej ze skutecznym werbunkiem nowych członków związku”.

W toku kampanii przedkongresowej napływają do związków zawodowych setki nowych zgłoszeń.

„Warto jednak — pisze „Głos Pracy” — wspomnieć korespondencję — zwrócić uwagę Zarządu Okręgu i Zarządu Głównego na...”

załogi Głównego Zw. Zaw. Prac. Żegluga na fakt, że w Stożni Rzecznej w Tczewie tylko 50 proc. załogi należy do związku, że odstęki nie należących do związku pracowników „Arki” we Władysławowie sięga 75 procent”.

Szeroki związkowy rosną w tych zakładach, gdzie rada zakładowa cieszy się zaufaniem załogi, przysłuchuje się jej głosowi, realizuje jej słuszne postulaty, a więc tam, gdzie załoga widzi w organizacji związkowej prawdziwego rzecznika swoich interesów. Temu zagadnieniu poświęca „Głos Pracy” z 28.IV. br. artykuł pt. „Tak rośnie autorytet”.

Na przedkongresowym zebraniu sprawozdawczym w Fabryce Mebli w Swarzędzu, robotnicy wysunęli konkretne zażądania pod adresem administracji i rady zakładowej. Rada zakładowa wyraziła zgodę na wszystkie zażądania. Wypowiedzi krytyki na zebraniu. Szerokim słusznym postulatom załogi zrealizowano już w ciągu 15 dni po zebraniu. Inne są w toku realizacji. Nie od dziś przysłuchuje się rada głosom załogi. I nie od dziś cieszy się jej zaufaniem. W Fabryce Mebli w Swarzędzu w toku kampanii przedkongresowej wstąpiło do organizacji związkowej 37 nowych członków. Dziś nie ma w fabryce ani jednego pracownika nie należącego do związku.

Z poważnymi osiągnięciami przyjdzie na zebranie sprawozdawcze organizacja związkowa Fabryki Przerzadów i Uchwyłów w Białymstoku. O osiągnięciach tych dowiadujemy się z artykułu pt. „Tyle już zrobiono...” („Głos Pracy” z 28.IV. br.). Trudne były warunki pracy w tych zakładach. Brak urządzeń wentylacyjnych, brak urządzeń ochronnych przy maszynach — wszystko to zagrażało zdrowiu i bezpieczeństwu robotników. Ale dziś należy to już do przeszłości. W oparciu o inicjatywę załogi usprawniono wentylację, założono osłony przy maszynach, zbudowano latnie, zrealizowano...

biono kilkadziesiąt szafek na ubrania. W ogólnokrajowym współzawodnictwie w dziedzinie BHP fabryka zdobyła popierze przechoń Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców. W toku kampanii przedkongresowej, obok zebrania sprawozdawczego w zakładach pracy — odbywały się narady aktywu partyjnego i związkowego, na których omawiana jest uchwała KC PZPR w sprawie pracy związków zawodowych.

Powiatowa narada aktywu partyjnego i związkowego w Lublinie — informuje „Głos Pracy” z dnia 27.IV. br. — zgromadziła w pierwszym rzędzie sekretarzy organizacji partyjnych i przewodniczących rad zakładowych z PGR-ów, POM-ów i GS-ów. „Reprezentowali więc oni — pisze gazeta — odcięci gospodarki, którzy powinni być otoczeni szczególną troskliwością organizacji związkowych”.

W wypowiedziach przewodniczących rad zakładowych wyczuwało się troskę o warunki bytu i pracy załogi. Ale jednocześnie czuło się w nich wiele beznadziejności wobec niewłaściwego postępowania administracji. Mówiono na naradzie o tym, że załoga POM Ciechanki nie może dobić się opieki lekarskiej, mówiono o rozstrutnej gospodarce i niedbałstwie kierownika PGR Weglin, wskazywano, że administracja tegoż PGR pozbawiła młodzież świetlicy, przeznaczając ją na inne cele itd., itp. Ale jak walczy rada zakładowa z tymi przejawami — o tym mało było na naradzie mówić.

Słabość rad zakładowych bierze się w większości wypadków z tego, że rady postrzegają się same sobie, że nie udzielają im dostatecznej pomocy nadzórne instancje związkowe. Na naradzie podkreślono również konieczność zdecydowanego wzmocnienia kierownictwa partyjnego pracą związkową, wzmocnienia pomocy organizacji partyjnych dla ogniw związkowych, zwłaszcza dla rad zakładowych. (B. Szt.)

Sadzarka kwadratowo-gniazdowa

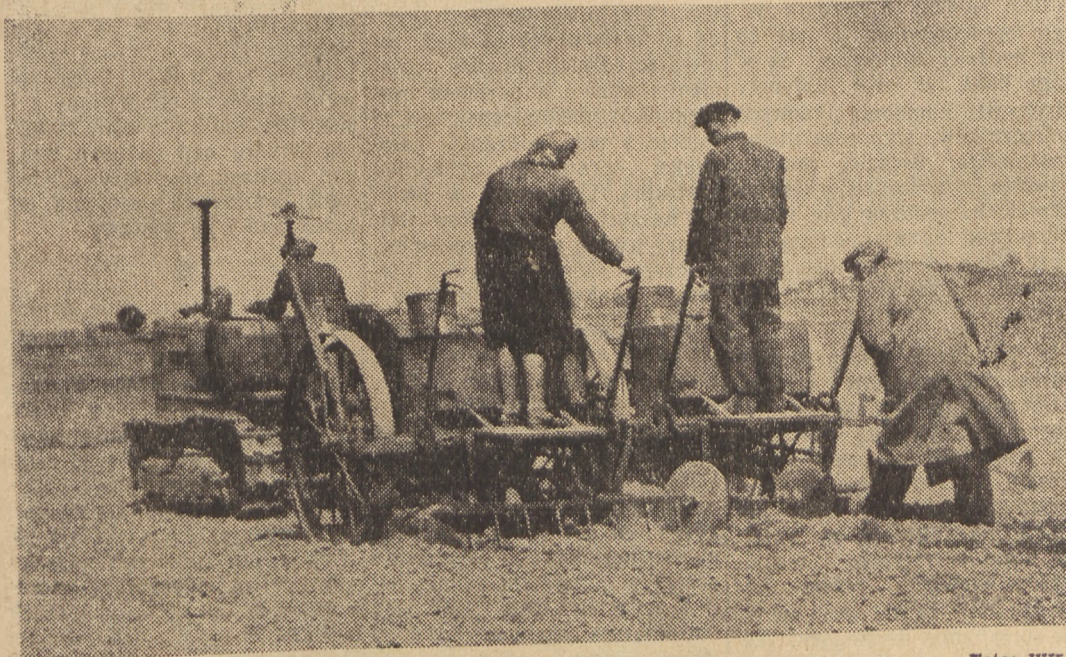


Foto: WK

Pomysłowa to maszyna. I nie tylko dlatego, że można nią zasadzić 8 ha ziemniaków dziennie, 8 ha to wiele, nawet bardzo wiele, ale największą wartością tej sadzarki nie w tym. Radziecka maszyna, którą widzieliśmy na zdjęciu, sadi te ziemniaki metodą kwadratowo-gniazdową.

Kwadratowo — czyli inaczej mówiąc — w idealnie równych 70-centymetrowych odstępach. Umożliwia to stosowanie uprawy międzyrzędowej w obydwej strony, a więc wprowadzenie daleko posuniętej mechanizacji pracochłonnych robót pielęgnacyjnych.

Gniazdowo — co należy rozumieć, że nie jeden jak dotychczas a po dwa ziemniaki sadzone są równocześnie, i wraz z sadzeniem ta „inteligentna” maszyna zasila gniazdo, w którym znajdują się ziemniaki, granulowanym superfosfatem.

W sumie, sadi w idealnie wymierzonych odstępach (jakby w szachownicy), odlicza ziemniaki, aby po dwa trafiły w jedno miejsce, zasila nawozem i wreszcie wysypuje ziemię. Jak na jedną maszynę — dosyć. Niemalże pomysłowość wykazywali radziecy inżynierowie konstruktorzy tej maszyny, która oszczędzi

ludziom wiele wysiłku, przysporzy plonów.

Od kilku dni czterozębowa sadzarka pracuje w Ośrodku Doswiadczeń Instytutu Mechanizacji Rolnictwa w Klodzie koło Błonia pod Warszawą. Tam urządzono pokaz jej pracy, tam też przeprowadzony był kilkudniowy kurs instruktażowy dla mechaników z PGR-ów i POM-ów. Zdobyta umiejętność posługiwania się sadzarką już za kilka dni potrzebna będzie uczestnikom kursu. Ponad 40 takich sadzarek otrzymaliśmy w tym roku ze Związku Radzieckiego. (wk)

Uczni radzieccy w Warszawie

(f) 29 bm. przybyli do Warszawy na zaproszenie INS przy KC PZPR wybitni uczni radzieccy: członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR akademik A. M. Pankratowa i zastępca dyrektora Instytutu Słownictwa przy Akademii Nauk ZSRR I. A. Chrienow.

Kolarze włoscy nie otrzymali dotąd paszportów

Komitet Organizacyjny VII Wsięgu Pokoju w Warszawie otrzymał wiadomość, że rząd włoski dotychczas nie wydał paszportów drużynie włoskiej na VII Wsięg Pokoju. W związku z tym udział ekipy włoskiej stoi pod znakiem zapytania.

Polonica w 23 tomie Encyklopedii Radzieckiej

(f) MOSKWA (PAP). W Moskwie ukazał się 23 tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Zawiera on liczne informacje, dotyczące Polski.

Obszerny artykuł poświęcony jest Krajowej Radzie Narodowej, jej powstaniu, działalności i znaczeniu. Wśród materiałów oświetlających wydarzenia historyczne w życiu narodu polskiego, znajdują się artykuły o powstaniach krakowskich w 1846 r. i w 1923 r.

Liczne informacje mówią o życiu i działalności Tadeusza Kosciuszki, Koski - Napierkiewicza oraz bolaterskiego przedstawiciela młodzieży polskiej — Janka Krasickiego.

Tom zawiera również wiadomości o pisarzach, malarzach i naukowcach polskich.

W skłach geograficznych zaopatrzone w mapki dzielnic Polski, są szczególnie szeroko uwzględnione województwo krakowskie i miasto Kraków.

Polska prapremiera sztuki Nazima Hikmeta — „Legenda o miłości”

(f) W Państwowym Teatrze Nowej Warszawy odbyła się polska prapremiera sztuki wybitnego dramaturga i poety tureckiego, laureata nagrody Światowej Rady Pokoju Nazima Hikmeta — „Legenda o miłości”.

Treść sztuki oparta jest na dawnej ludowej legendzie tureckiej.

Sztukę reżyserował J. Rakowiecki. W rolach głównych wystąpili m. in.: Stefania Jarkowska, Maria Janicka, Ryszard Barycz, Janusz Strachocki. Kierownictwo artystyczne: Jan Krecmarz i Jan Swiderski. Piękną oprawę scenoplastyczną dał sztuce Jan Kosiński.

(FAP)

Dni generalnego natarcia

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z HUTY IM. LENINA)

Nie ma trafniejszego określenia dla dni, które przeżywa obecnie załoga huty im. Lenina, niż okres generalnego natarcia.

Już niedługo nastąpi rozruch wielkiego pieca nr 1, siłowni i koksowni. W następnych miesiącach zostaną oddane do eksploatacji dalsze obiekty huty: aglomerownia, stalownia oraz walcownia. Uruchomienie — zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 4 maja ub. r. w ciągu, praktycznie biorąc, jednego półrocza — sześciu rejonów huty wymaga rzeczywiście generalnego natarcia.

Zadanie jest jasno sprecyzowane. Siły umożliwiające jego wykonanie — ofiarne, zahartowane załoga oraz doskonale, w przeważającej mierze, radziecki sprzęt — znajdują się na budowie. Istnieją więc podstawowe warunki zapewniające pomyślne przeprowadzenie generalnego natarcia.

Ale do zwycięstwa potrzebny jest jeszcze jeden warunek. Każde natarcie uzależnione jest w poważnej mierze od wyboru taktyki i ścisłego określenia jego planu.

Przed kilkoma tygodniami, opierając się na doświadczeniach radzieckich — dokonano w kierownictwie huty im. Lenina wyboru taktyki. Taktyka ta, stosowana z dużym powodzeniem w budownictwie radzieckim polega na koncentracji wszystkich sił i środków na najpilniejszych zagrożeniach, na pilniejszych obiekciach. Polega zatem na koncentracji załogi, aktywu partyjnego i ZMP-owskiego, kadry technicznej - inżynierów oraz potencjału maszynowego, transportowego i materiałowego na obiekciach najpilniejszych, najważniejszych, posiadających decydujące znaczenie dla całego kompleksu.

Takimi najpilniejszymi obiekci, posiadającymi kolosalne znaczenie dla całej huty, są w tej chwili wielkie piece, a w szczególności wielki piec nr 1, siłownia oraz koksownia.

Aby nie było za późno

Oto krótki przegląd sytuacji w rejonie wielkiego pieca nr 1, stanowiącego potężny kompleks tysięcy urządzeń i maszyn. Przy montażu niektórych obiektów i urządzeń, jak na

przykład przy podnoszeniu mostu przedludkowego skrócono, dzięki taktyce koncentracji sił i środków, termin zakończenia robot, uzyskując znacznie korzystniejszy czas, niż przy podnoszeniu podobnego mostu w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Również przy narzecznicach wielkiego pieca nr 1 postęp prac nie sygnalizuje żadnych zagrożeń. Taka sytuacja istnieje poza tym na kilku innych obiektach.

Ale rejon wielkiego pieca nr 1 to nie tylko most przedludkowy, czy nagrzewnice i kilka innych obiekci. Jak pokazują wypadki ostatnich dni, sytuacja na wielu obiektach jest jednak niepokojąca. Poważne zagrożenia istnieją przy budowie i montażu takich urządzeń, jak elektrofiltrowe, odpływki czy podpiece. Przy budowie mostu wyciągowego, gdzie także są opóźnienia już od dość dawna nie się prawie nie robi.

Wprawdzie niektórzy twierdzą, szczególnie z Zarządu Budowlanego nr 2 (generalny wykonawca w rejonie wielkiego pieca) twierdzą, że opóźnienia nie są groźne, jednak kierownictwo Zjednoczenia Przemysłowego Budowy huty im. Lenina i komitet zakładowy partii nie powinny dopuścić, aby o niestaszności tego poglądu przekonano się dopiero w dniu rozruchu wielkiego pieca nr 1. Wtedy byłoby o wiele za późno.

Każde, choćby jednorodne opóźnienie w okresie bezspornie poprzędzającym rozruch winno być ostrzeżeniem, na które trzeba natychmiast reagować. Nie możemy zapominać, że wielki piec to olbrzymi mechanizm, który funkcjonuje dzięki tysiącom skomplikowanych trybów.

Kosztom planu rzeczowego

Spróbujmy przeanalizować niektóre przyczyny istniejących opóźnień. Bardzo istotną z nich ma swe podłoże w niedoprowadzeniu — mimo zaaleceń egzekutywy KW PZPR w Krakowie, zadań dobowych do wszystkich trybów. Terminy doprowadzenia produkcyjnych zadań dobowych, określone zaaleceniami egzekutywy KW już dawno minęły, a część trybów zarówno w rejonie wielkiego pieca nr 1, jak i siłowni oraz

koksowni nie zna swych zadań na dany dzień.

Przyczyna następna. Z górą czteroletnia historia budowy huty im. Lenina ma już pewne tradycje. Zarówno dobre, jak złe. Prawie każdy technik czy inżynier, zapytany o złe tradycje, odpowie: forsowanie planu wartościowego kosztem planu rzeczowego i asortymentowego. Od kilku miesięcy walczy się w hucie energicznie z tymi złymi tradycjami. Ale można je jeszcze nierzadko spotkać.

Typowym przykładem walki o przebieg finansowy jest na przykład montaż rurociągu gazu wielkopiecowego. Ołóż rurociąg rzeczy jest w tej chwili na podporę, ale jego elementy nie są ze sobą spawane. Dlaczego? Dziesiątki ton podniesionego rurociągu stanowią podstawę do wykonania planu wartościowego. Teraz zaś połączenie elementów rurociągu, które decyduje o wykonaniu całego rurociągu, o oddaniu go do eksploatacji, jest pracą znużoną, a jednocześnie przynoszącą znikomą wartość finansową. Praca ta nie jest wykonywana, choć powinna być wykonana jak najszybciej. Rurociąg stanowi właśnie wazny, choć niewielki trybik w polnej maszynie wielkiego pieca.

Aby te złe tradycje minione go okresu nie straszyły na budowie huty im. Lenina, wydaje się, że odpowiednie departamenty Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego powinny być zastanowione nad bardziej gietkim, i przystosowanym do specyfiki obecnego okresu budowy, opracowywaniem planów dla Zjednoczenia Przemysłowego Budowy huty im. Lenina. Zwłaszcza w okresie rozruchu, gdy przeważają roboty wykonawcze, plany powinny być tak opracowane, aby zapewnić wykonanie nie tylko wskazników wartościowych, lecz przede wszystkim rzeczowych oraz asortymentowych.

Trzecia przyczyna. W dotychczasowym przebiegu generalnego natarcia nie wszystkie obiekty i odcinki miały należytą możliwość rozwinięcia taktyki koncentracji sił i środków.

W skali całego zakładu taktyka ta wymagała znacznego zwiększenia załogi i to w poważnej części o robotników nie-

wykwalifikowanych. I rzeczywiście do Zarządu Budowlanego nr 2 zostało skierowanych przez biuro werbunkowe wielu nowych pracowników. Ale kogo skierowano? Do prac ziemnych i innych, które mogą wykonywać robotnicy niewykwalifikowani, skierowano wielu slusarzy, kowali itp., którzy po paru dniach pracy opuszczali Zakład Budowlany nr 2, przenosząc się do prac ściśle związanych z ich zawodami.

Najgorętsze dni

Ważną przyczyną braków w dotychczasowych wynikach generalnego natarcia w rejonie wielkiego pieca nr 1 — jest również nieodpowiadająca olbrzymim zadaniom okresu rozruchu praca oddziałowej organizacji partyjnej.

Wprawdzie już powstał — na podstawie opracowanego przez kierownictwo budowy planu do prowadzenia harmonogramów do trygadu — plan pracy oddziałowej organizacji partyjnej, wprawdzie omówiono harmonogramy na naradzie aktywu partyjnego - gospodarczego; ale wokół realizacji harmonogramów nie rozwinięto jeszcze, w zakresie odpowiadającym obecnemu okresowi, konkretnej pracy partyjnej - politycznej na wszystkich bez wyjątku odcinkach i obiektach. Nie ożywno jeszcze w sposób dostateczny grupy partyjne i agitatorów. Nie przydzielono jeszcze wszystkim członkom partii konkretnych zadań. Nie wzmocniono wreszcie oddziałowania na załogę przy pomocy propagandy poglądowej. A więc nie zostało jeszcze w pełni wykonanych wiele zaaleceń egzekutywy KW, postawionych przed organizacją partyjną huty im. Lenina.

Najbliższe dni powinny przynieść poważną zmianę w dotychczasowej sytuacji. Jest to tym bardziej konieczne, że z kres rozpoczęcia rozruchu zbliża się coraz bardziej.

Żałoga huty im. Lenina oraz jej organizacja partyjna ma już poza sobą wiele poważnych sukcesów i na pewno uwierzyli je nowymi w decydującym okresie rozruchu, jeśli istniejące opóźnienia zostaną nadrobione.

R. DZIECIOLKIEWICZ

Ponad 370 nowych budynków szkolnych w br.

(f) Przed kilku dniami dzieci z gromady Góra Włodowska w pow. Zawiercie otrzymały nową szkołę. W tym powiecie jest już 26 w budowaniu po wojnie nowych gmachów szkolnych.

Z obszernych okien nowej szkoły po przeciwnych stronach wielkiej drogi widać ubogą, niewielką chałupę. W dwóch jej

ciasnym i ciemnych izbach przez 30 przeszło lat uczyły się dzieci chłopów z Góry Włodowskiej i Kotowic. Te dwa domy to jak gdyby dwa symbole — dawnych czasów i dzisiejszych.

Nowa szkoła, w której uczy się 180 dzieci z Góry Włodowskiej i Kotowic, posiada 5 sal lekcyjnych, gabinety fizyczne i

chemiczny, pokoje na pomoce naukowe i bibliotekę z czytelną. Są tu mieszkania dla 3 nauczycieli oraz pomieszczenia pomocnicze. Sale nowej szkoły lśnią parkietem posadzek.

W bieżącym roku poważnie zwiększone zostały przez państwo fundusze na budowę szkół. Z funduszy tych budować się

będzie ok. 600 takich nowych gmachów szkolnych, z których ponad 370, czyli o 150 więcej niż w roku ubiegłym, oddanych będzie do użytku w br.

Większość nowych szkół budowana będzie na wsi, a szczególnie w województwach wschodnich oraz na Ziemiach Odzyskanych. (PAP)

Komisje, odprawy, wyjazdy w teren...

Jedna więc strona wyjazdów w „teren” — ta to 50 proc. — jest jasna, konferencje, narady, komisje itp. na szczeblu centralnym. Zajmijmy się więc pozostałymi 50 proc. wyjazdów w teren, tymi z prawdziwego zdarzenia.

Jest ich zbyt mało, to już stwierdziliśmy, dodajmy jeszcze, że nie są one właściwie wykorzystywane. Dlaczego? Każdy wyjazd opracowuje co prawda plan wyjazdów instruktorów i określa zagadnienia, jakimi mają się oni zająć w terenie. W praktyce jednak plan pozostaje na papierze, bo na przeszkodzie stają tzw. akcje.

Akcja, nieprzewidziana w planie jest zaś dla zarządu głównego nawet kwartałne podsumowanie wyników współzawodnictwa. Jasne, że przy takim „planowaniu” w pracy związku dominuje żywiołowość i akcyjność. Dlatego też zupełnie nieuzasadnione wydaje się twierdzenie, przewodniczącego zarządu głównego tow. Herberta Dropali, że coraz to inne akcje uniemożliwiają przemysł i odpowiednie przygotowanie wyjazdów w teren.

9 spraw tow. Berny

W każdym bądź razie praktyka wygląda tak, że instruktorzy wyjeżdżają, „napompują” uprzednio na ogólne odprawie wieloma sprawami — a każda referuje się jako ważna. Nie mogąc zbać jednej sprawy gruntownie, zajmują się więc instruktorzy w terenie wszystkim i niczym.

Zamiast jednak zdać sobie sprawę z tego błędu — twierdząc, że w zarządzie głównym dopatrują się w tym „systemie” skutecznego środka zapobiegającego funkcjonalizmowi w pracy. Bardzo komiecznie wygląda taka „walka” z funkcjonalizmem.

Tow. Ferdynand Berny, instruktor wydziału organizacyjnego miał załatwić (inaczej tego nazwać nie można) w ciągu jednego 3-dniowego wyjazdu: 1) podsumowanie akcji wy-

borczej do grup związkowych, 2) ustalenie do pracy rad oddziałowych i komisji strukturalnych, 3) rozpracowanie propagandy wizualnej, 4) omówienie współzawodnictwa i podejmowania zobowiązań przed wyjazdami itp. w sumie 9 różnych poważnych problemów.

Nie zawsze tak bywa. Zdarza się też, że instruktor wyjeżdża w jednej tylko podstawowej sprawie. Tak np. wyjechała tow. Stanisława Hajda (od niedawna pracująca w ZG) w ważnej sprawie wykorzystania funduszy na budownictwo i remont mieszkań w zakładach. I co się okazało? W ciągu 6 dni odwiedziła szereg miast gnieć do zakładu do zakładu — nigdzie nie zdążywszy pomówić chociażby z jednym robotnikiem.

Jasne, że ani zakład ani instruktor z takiego wyjazdu żadnego pożytku nieć nie mogą. A zarząd główny? Jeszcze mniej. Bo w zarządzie głównym mało interesują się tym, z czym się instruktor zetknął w terenie, jakiego ma spostrzeżenia lub na jakiego napotyka trudności. Rzadko który kierownik wydziału po przyjeździe zbiera instruktorów, aby podzielić się uwagami i doświadczeniami z pracy.

Powstaje więc dziwna sytuacja. Instruktorzy wiesznie siedzą w terenie, nie mają nawet czasu, aby pracować nad sobą — a mimo to zarząd główny jest faktycznie od terenu oderwany. Trudno bowiem uważać za wyczerpującą informację o terenie składane przez instruktorów pisemne sprawozdania, traktowane jako obowiązujące ale jedynie formalny załącznik do delegacji służbowej.

„I jakie wyniki

Oderwanie od terenu, elementy żywiołowości w pracy, które cechują całą działalność zarządu głównego wpływają decydująco na małą skuteczność walki o poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle chemicznym.

Praktycznie w zarządzie głównym sprawami bezpieczeń-

stwa i higieny pracy zajmując się wyłącznie wydział ochrony pracy. Inne wydziały stronią od tych spraw, nie uwzględniają ich w swoich planach pracy. Bardzo wyimowy jest pod tym względem przykład Zakładów Azotowych im. Pawła Fimdera w Chorzowie. Są tam poważne zaniedbania w przestrzeganiu przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Były tam komisje z zarządu głównego, które wydawały zalecenia zmierzające do poprawienia istniejącego stanu.

I co? Dalej? W ciągu pierwszego kwartału br. dziewięćkrotnie byli w tym zakładzie przedstawiciele zarządu głównego. Nikt z nich jednak nie zainteresował się w jakim stopniu kierownictwo zakładu usuw istniejące zaniedbania, zmierzając do poprawy warunków pracy robotników. Jednym słowem jak są realizowane zalecenia zarządu głównego. Nie zwrócono uwagi, że rada zakładowa nie poświęca tym sprawom żadnej uwagi, że społeczne komisje ochrony pracy są nieżywcze.

Mało też widać wysiłków ze strony kierownictwa wydziału ochrony pracy, tow. Miki, aby oprócz swojej działalności nie tylko na kilku instruktorach w wydziale, lecz również o zarządy okręgowe. Np. w zarządzie okręgowym w Krakowie instruktor ochrony pracy, tow. Zarczyński zajmuje się wszystkimi sprawami — bo takie polecenia otrzymuje od swego kierownictwa, a najmniej czasu poświęca bezpieczeństwu i higienie pracy.

Skutki takiego stylu pracy zarządu głównego i jego ogniw okręgowych widoczne są w terenie. Szczególnie uderzająco jest brak aktywności ze strony wieloletnich reszty członków społecznych komisji ochrony pracy. W nielicznych tylko zakładach, jak np. w Zakładach Azotowych w Tarnowie, pracują one sprawnie, potrafią skutecznie przeciwdziałać zaniedbaniam w dziedzinie ochrony pracy.

Są to jednak wyjątki. Faktów negatywnych jest dużo więcej.

Niestrudzenie przez kilka lat społeczna a nawet państwowa inspekcja pracy zalecała kierownictwu Zakładów Sodowych w Krakowie wykonanie zapasowych schodów ogniowatych na wydziale sodu amoniakalnej. Większy skutek osiągnęli by, rzucając np. groch o ścianę — dotychczas bowiem zalecenie nie zostało wykonane. Jest to tylko jeden z bardzo licznych przykładów obojętności i lekceważącego stosunku kierownictwa i rady zakładowej do zaaleceń społecznej komisji ochrony pracy w Zakładach Sodowych i nie tylko w tych zakładach.

Nie zawsze też sygnali społecznych inspektorów pracy o różnych przejawach łamania ustawodawstwa pracy znajdując odpowiednie poparcie u rad zakładowych. Mało tego, nawet niektóre okręgowe zarządy związku zawodowego pracowników przemysłu chemicznego skłonne są w tej dziedzinie do kompromisów. Np. zarząd okręgowy w Toruniu „targ w targ” z kierownictwem Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego uznał, że wprawdzie 27 miodociących pracowników nocą pracować nie może, ale 9-ciu ostatecznie tak.

*

Zdecydowana poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy to jedno z węższych zadań związku zawodowego pracowników przemysłu chemicznego.

Aby to zadanie i inne nie mniej ważne wykonać, konieczna jest zmiana w stylu pracy zarządu głównego i jego ogniw okręgowych. Zmiana idąca w myśl wskazań Uchwały Komitetu Centralnego PZPR — polegająca na ścisłym powiązaniu się z terenem, z tysiącami szeregowych członków związku, na przeciwcieciu elementów biurokratyzmu w całej działalności związku.

L. GUZ.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Jak rosły koszty własne

Fabryka Parowozów w Zakładach im. Józefa Stalina w Poznaniu wykonała plan za I kwartał br. w 107,9 proc. Radość naszą z tego powodu przegasa świadomość, żeśmy bardzo poważnie zwiększyli nasze koszty własne.

Główną tego przyczyną była zbyt późna dostawa materiałów, która w ostatniej chwili musieliśmy zwozić taborem samochodowym własnym lub PKS-u. Z tego samego powodu z jednej strony musimy płacić za godziny przestoju, a z drugiej — po otrzymaniu materiału — za prace w godzinach nadliczbowych. To ostatnie powoduje z kolei spadek jakości oraz mnożenie się braków.

Trzeba stwierdzić, że I kwartał br. stał pod znakiem olbrzymich trudności zaopatrzeniowych. Dawała się we znaki nie regularna i spóźniona dostawa blach kotłowych z huty „Batory” oraz stale pogarszająca się jakość odlewów stalowych, żeliwnych i brązowych, zwłaszcza z „Pometu”, „Pafawagu” i huty „Małapanew”.

Wielką trudność stanowił brak kontyngentów na rury odbiorowe jak przegrzewacze, płomienice itp. Na I kwartał zaplanowane mieliśmy do produkcji 33 parowozy ER. Dostawę rur przegrzewacza ministerstwo zabezpieczyło nam zaledwie na 27 parowozów, ponieważ podobno kontyngenty w ramach ministerstwa zostały wyczerpane i nie ma gdzie

Za winy nie swoje

Dyrekcja Górnictwa Kopalnictwa Naftowego w ub. roku zaplanowała z funduszy inwestycyjnych budowę przedszkola na terenie przyległym do kopalnictwa w gromadzie Lipniki. Większość mężczyzn z tej gromady pracuje w kopalnictwie naftowym, natomiast żony ich przeważnie są członkami istniejącej tam spółdzielni produkcyjnej.

Dyrekcja GKN po zwróceniu się do Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego i Ministerstwa Górnictwa uzyskała fundusze na budowę przedszkola pod warunkiem, że GKN przedłoży dokumentację techniczną najpóźniej do 31 marca br.

Na prośbę GKN, dział socjalny Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego zwrócił się w sierpniu ub. r. do Miastoprojektu. Specjalistyczne w Warszawie o dostarczenie dokumentacji technicznej. Otrzymał jednak odpowiedź, że sprawą tą powinno się zająć Przedsiębiorstwo Projektowa-

Zgromadzenie ogólne PAN

(f) 4 i 5 maja br. odbędzie się w Pałacu Słazka zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk.

Porządek dzienny zgromadzenia przewiduje: sprawozdanie z

działalności Polskiej Akademii Nauk za rok 1953, omówienie planu działalności naukowej na rok 1954 oraz wybory nowych członków PAN.

(PAP)

Molotow papiera propozycje Nam Ira jako podstawę uregulowania problemu Korei

Nasz korespondent telefonuje z Genewy:

Genewa 29.IV.1954

Czwarty dzień obrad

Dziś po południu można było zaobserwować w wielkim hallu w Domu Prasy ciekawą scenę: przed jedną z tablic, na których wywieszono ogłoszenia, tłoczyło się mnóstwo dziennikarzy spisujących gorączkowo teksty rozmów z Molotowem. Przed drugą tablicą było zupełnie pusto, chociaż i na niej zawieszono kartki maszynopisu. Zagadkę tę można było łatwo odczytać. Dziś rano dziennikarzy gromadziły się tam, gdzie umieszczono było dzisiejsze przemówienie min. Molotowa.

Pusta zaś panowała przed tablicą, na której wywieszono tekst mowy australijskiego ministra spraw zagranicznych Caseya — drugiego mówcy dzisiejszego posiedzenia.

Jeszcze jeden obrazek. Reakcje szwajcarskie mają zwać czaj wydawania czegoś w rodzaju dużych afiszów, które umieszcza się na kioskach i które informują o najważniejszych wiadomościach w dzienniku. Dziś przed afiszami „Journal de Geneve” widać było mnóstwo ludzi, którzy szybko rozkupowali egzemplarze gazety. Zainteresowanie to wzbudził tytuł: „Na Konferencji Genewskiej komunisty mają inicjatywę w rękę”.

ADAM AGUSTYNIAK
Poznań

pokoju w Azji i na całym świecie.

W interesie całej Azji

Dzisiejsze przemówienie min. Molotowa (tekst przemówienia zamieszczamy na str. 2) było tego nowym dobitnym potwierdzeniem.

Dziennikarze azjatyccy — a rozmawiałem z Hindusem, który reprezentuje jedną z agencji burżuazyjnych i z Pakistańczykiem akredytowanym na stałe przy ONZ i z korespondentem burmańskim — podkreślają przede wszystkim, że przemówienie Molotowa mówiło o całej Azji, że odpowiadało ono interesom wszystkich narodów azjatyckich. Ze szczególnym oddźwiękiem spotkała się jego uwaga dotycząca składu konferencji genewskiej, że „szereg państw azjatyckich takich, jak Indie, Indonezja, Burma, Pakistan i inne, nie bierze udziału w naszej konferencji, aczkolwiek byłoby to niezwykle ważne dla sprawy”.

Dziwna logika min. Dulles

W kolach dziennikarskich zwraca się uwagę, że min. Molotow zbil podstawową tezę przeciwników pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, w tym również i pana Dullesa.

Jakaż to teza?

Jest to teza, która powiada, że wszelka akcja w kierunku „zjednoczenia Korei” może być

podjęta tylko i wyłącznie przez ONZ. Przy czym oczywiście zwolennicy tej tezy pod słowami ONZ rozumieją amerykańską maszynę do głosowania.

A tymczasem, jak stwierdził min. Molotow „ONZ pod presją, wywieraną przez pewne państwa zajęła stanowisko jednostronne i wykażała, iż nie jest w stanie rozwiązać problemu koreańskiego. Wystarczy stwierdzić, że w ciągu czterech ubiegłych lat np. nie wysłuchano ani razu na forum ONZ przedstawicieli Korei północnej”. Czyż można nazwać „obiektywnym podejsciem” do sprawy stanowisko USA? — chyba nie.

„Straty i zyski”

„Stalem jeszcze przy tablicy, gdy mój kolega korespondent wielkiego tygodnika hinduskiego „Blitz” streszczał w notisie wyjątki z przemówienia Molotowa. Ale jeden akapit zapisał w całości. Była to część przemówienia Molotowa, dotycząca roli Indii na arenie międzynarodowej. „Słowa te — powiedział dziennikarz — będą miały kołosalne echo nie tylko w Indiach, ale w całej Azji. Wolno mieć różne poglądy polityczne. Można się w wielu rzeczach z komunistami nie zgadzać. Jedno jest pewne, że epoka kolonialnej kontroli jest już za nami”.

Przypominały mi się te słowa, kiedy na radzieckiej konferencji prasowej w. Iljczow re-

„Prawda niepełna” — czyli pewien sposób falszowania

Dziś mieliśmy znowu okazję przekonać się o uczciwości niektórych dzienników francuskich, angielskich i amerykańskich. Gdy otworzyliśmy tego ranka gazety i zobaczyliśmy informację na temat spotkania ministra Bidault z min. Molotowem — trochę nas wszystkich — jak się to mówi — poniosło. W wielu bowiem dziennikach sprawa ewakuacji jeńców spod Dien Bien-Fu, która jak wiadomo była omawiana na spotkaniu — przedstawiona została w taki sposób, by zasugerować czytelnikom, iż min. Molotow odniósł się do tej kwestii z najwyższą obojętnością; więcej, niektóre pisma mówiły nawet o „niehumanitarnym podejsciu” radzieckiego ministra spraw zagranicznych. Na dzisiejszej konferencji prasowej w odpowiedzi na pytanie jednego z dziennikarzy tw. Iljczow zdemaskował tego rodzaju wiadomości.

Tow. Iljczow przypomniał, że min. Molotow stwierdził w czasie spotkania z min. Bidault, iż odnosi się z głęboką sympatią do sprawy ewakuacji rannych. Sprawa ta, jego zdaniem, powinna być przedyskutowana jak najszybciej przez zainteresowane strony, jeżeli trzeba — w Genewie.

A więc sprawa jest chyba jasna. Cała ta historia świadczy o czymś zupełnie innym. Mianowicie mówi, że niektórzy przedstawiciele prasy międzynarodowej zupełnie opanicznie rozumieją swe zadanie rzetelnego informowania opinii światowej o tym, co się dzieje w Genewie.

W Genewie.

ZYGMUNT BRONIAREK



Na zdjęciu: fragment sali obrad. W głębi minister spraw zagranicznych ZSRR W. Molotow i wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko, z lewej minister spraw zagranicznych Anglii A. Eden, pośrodku premier i minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czu En Lai.

Foto CAP

WSTOLICY

Warszawa w majowej Święto

Strojna draperią czerwonych dekoracji, tysiącami, dziesiątkami tysięcy flag czerwonych i biało-czerwonych powita stolicę 1-majowy dzień.

Wzdłuż trasy pochodu wyrastają maszy chorągwy. Dwa wysokie kilkunastometrowe obeliski ustawione w al. Jerolimskich koło ul. Brackiej oznaczają główny odcinek defilady. Dwa dalsze koło Muzeum Narodowego koniec tego odcinka.

Zolnierze WP kończą budowę trybun.

Na skrzyżowaniach ulic wykwitły czerwone i biało-czerwone bukiety sztandarów. Na fa-

sadał domów umieszczono

wielkie portrety przywódców

międzynarodowego ruchu robot-

nicznego.

Budowniczości Pałacu Kul-

tury i Nauki ozdobiłi wysoko-

ściową część pałacu olbrzymimi

literami: 1 MAJA.

W wysokich żurawicach bu-

dowlanych, na szpach wind,

na rusztowaniach zakwitły bar-

wne chorągiewki. Na olbrzym-

nym bloku placu Konstytucji

wielki transparent głosi: „Niech

żyje nasza stolica — serce lu-

dowe Ojczyzny — bohaterska

Warszawa! Cześć jej Budow-

niczym!”.

(i)

Spotkanie

z uczestnikami VII Wścigu Pokoju

(f) 29 bm odbyło się w Warszawie w sali kameralnej I pa-tru Narodowego spotkanie z uczestnikami VII Międzynarodowego Kolarskiego Wścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prawa”, zorganizowane przez Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Centralną Radę Związków Zawodowych i Polski Komitet Obróńców Pokoju.

Na spotkanie przybyli: wice-marszałek Sejmu Józef Ogiński, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, wice-minister Obrony Narodowej gen. broni Stanisław Popławski, przewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju Jaro-

slaw Iwaszkiewicz, przewodni-

czący Prezydium Stołecznej

Rady Narodowej Jerzy Albrecht,

redaktor naczelny „Trybuna

Ludu” Władysław Matwin,

przedstawiciele władz sporto-

wych z przewodniczącym GKKF

— pos. Włodzimierzem Re-

kiem na czele oraz liczni pre-

stawiciele społeczeństwa stoli-

cy.

Na spotkaniu obecni byli:

ambasador Republiki Czecho-

słowackiej Karel Vojacek i am-

basador NRD Stefan Heymann.

Spotkanie, w którym uczest-

niczyli kolarze wszystkich dru-

żyn przybyłych już do Warsza-

wy, upłynęło w serdecznej,

przyjaźnieli atmosferze.

(PAP)

TEATRY

Polski — Lubow Jarowaja — g. 19. 15.30. Preba — Celluloza — g. 13. 15.30. 15.30. 18. 20.30. Paldium — Na Ta-skawym chlebie — g. 14. 16. 18. 20.30. Slask — Trudna miłość — g. 14. 16. 18. 20.30. Przygoda na Marien-sztacie — g. 14. 16. 18. 20.30. Polonia — W teatrze satyryków. Mecz stulecia — g. 14. 16. 18. 20.30. 1. Maj — Czuj! i Hek — g. 14. 16. 18. 20.30. W-Z — Plakka z ulicy Barskiej — g. 13. 15.30. 18. 20.30. Ochota — Straznica w gorach — g. 16. 18. 20.30. Stolica. Rzym godzin-11 — g. 13.45. 16. 18.15. 20.30. (seans o godz. 20.30 zarezerwowany). Syrena — Ostatnia bitwa — g. 14. 16. 18. 20.30. Teatru — Pielniarz słonecz-nowych stepów — g. 14. 16. 18. 20.30. Lotnik — Pani Dery — g. 17. 19. 21. Ol-sztyn — Nadziei za dwa goście — g. 17. 19.

KINA

Moskwa — Celluloza — g. 13. 15.30. 18. 20.30. Preba — Celluloza — g. 13. 15.30. 18. 20.30. Paldium — Na Ta-skawym chlebie — g. 14. 16. 18. 20.30. Slask — Trudna miłość — g. 14. 16. 18. 20.30. Przygoda na Marien-sztacie — g. 14. 16. 18. 20.30. Polonia — W teatrze satyryków. Mecz stulecia — g. 14. 16. 18. 20.30. 1. Maj — Czuj! i Hek — g. 14. 16. 18. 20.30. W-Z — Plakka z ulicy Barskiej — g. 13. 15.30. 18. 20.30. Ochota — Straznica w gorach — g. 16. 18. 20.30. Stolica. Rzym godzin-11 — g. 13.45. 16. 18.15. 20.30. (seans o godz. 20.30 zarezerwowany). Syrena — Ostatnia bitwa — g. 14. 16. 18. 20.30. Teatru — Pielniarz słonecz-nowych stepów — g. 14. 16. 18. 20.30. Lotnik — Pani Dery — g. 17. 19. 21. Ol-sztyn — Nadziei za dwa goście — g. 17. 19.

PORANKI

Atlantic — Konstanty Zaslowski — g. 12. Syrena — Nasz chleb powsze-

dnf — g. 12. Polonia — Kotehoz

„Swiat”. Sport radziecki — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy

na podstawie komunikatu Okregow-

ego Zarządu Kin, Warszawa ul.

Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

SOBOTA 1 MAJA

Program I — na fal 1322 m.
Program dnia 6.30, Wiadomości 7.00, 20.00, 23.00.

5.50 Międzynarodówka i pozdro-wienia 1-majowe, 6.00 Pieśni i mar-sze różnych narodów, 6.30 Polska muzyka ludowa, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz radio-wy, 8.00 Pieśni pokoiu, 8.15 Orkie-strę dete, 8.30 Wspomnienia pierw-szomajowe, 9.00 Koncert muzyki polskiej w progr. utworu Moniuszki, 9.20 „Pieśni o ziemi naszej” moniaż słowno-muzyczny, 9.50 Transmisja z uroczystości pierwszomajowych, 13.00 Muzyka ludowa różnych naro-dów, 13.30 Koncert rozrywkowy, 14.20 Koncert solistów polskich, 14.45 Muzyka operetkowa różnych naro-dów, 15.50 „Karabiny matki Carrar” — sztuka Brechta, 16.40 Koncert e-straadowy, 17.20 Z życia ZSRR, 17.50 Muzyka, 18.00 Na radiowej estra-dzie, 18.00 Muzyka taneczna, 20.30 Koncert chopinowski w wyję. Hei-lyny Czerny-Stefanowski, 21.00 Koncert piosenek różnych narodów, 21.30 „Przy sobocie po pochodzie”, 23.05 Muzyka taneczna.

Program II — na fal 367 m.
Od godz. 5.50 do 23.00 transmisja z programu z 23.00 Muzyka tanecz-na, 23.55 Ostatnie wiadomości.

O LITERATURZE — LEPIEJ I CIEKAWIEJ

Dyskusja, jaka toczyła się w swoim czasie w prasie nad naszymi podręcznikami literatury dla szkół średnich była bardzo burzliwa i gorąca.

Ala mimo że padło w niej wiele uwag słusznych, nie można uznać sprawy za dostatecznie wyjaśnioną. Myślę, że wypadnie powrócić do tych zagadnień jeszcze niejednokrotnie. Skoro bowiem za niezbyt wnośne z licznych wypowiedzi musimy uznać, że pewne podręczniki dotyczyły, w szczególności tak krytykowany podręcznik literatury na klasie XI, trzeba zastąpić innymi, należy jasno zdać sobie sprawę z kierunku oraz istotnego sensu koniecznych zmian.

Może najsluszniej kierunek zmian pożądanym w naszych podręcznikach literatury dałoby się określić tak: nowy podręcznik musi w o wiele większym stopniu niż dotychczasowy mówić konkretnie o literaturze, a nie raczej abstrakcyjnie, o jej ściśle ideologiczno-politycznej interpretacji. Dziś bowiem żywy, pełny i bogaty utwór literacki, np. powieść, załudnio-na postaciami, których los śledzimy z napięciem czytając książkę, zbyt często znika z pola widzenia autora podręcznika. W konsekwencji znika więc również z pola widzenia nauczyciela i ucznia — a przedmiotem rozważań staje się wiązanka stwierdzeń jak najbardziej ogólnych, jeśli nawet w zasadzie słusznych, to jednak jałowych, nieprzekonywających, bo oderwanych od żywego podłoża postaci i wydarzeń, które jedynie stanowią w ich artystycznej sugestywności realizację o sile oddziaływania utworu.

Jeśli ktoś zechce sformułować to w ten sposób, że dotychczas mówiło się w podręcznikach „za wiele o ideologii”, a „za mało o artyzmie”, nie będzie miał racji, przynajmniej

jeśli chodzi o ten pierwszy człon. Nie zamierzamy bynajmniej uszczuplać wyudatniania ideologicznego ładunku utworu literackiego. Przeciwnie, chcemy ideologiczny sens utworu jak najbardziej wyudatnić, spowiodować w o wiele większej mierze, niż to czynią nasze obecne podręczniki, dostrzeżenie, słusne zrozumienie i odczucie takich elementów utworu jak przeżycia, charakter i los postaci, tok akcji itd. A to znaczy właśnie ukazywać sprawę artyzmu w jego nierozdzielnej wiązance z wymową ideologiczną, pojętą naturalnie szerzej, niż sama tylko partyjnopolityczna postawa twórcy, dająca się wyrazić w oderwanych, ogólnikowych stwierdzeniach.

Musimy przywrócić sprawom ideologii w nauczaniu literatury ich pełny ludzki wymiar, nie dopuszczając zawężony w dzisiejszych podręcznikach.

Dla przykładu: przy omawianiu „Róży” Zeromskiego, nie wystarczy zanalizować pilsudczykowski charakter ideologii głównego bohatera, jak to czyni jedna z naszych książek o literaturze tego okresu. Wstrząsające sceny rozprowadzania się carskiej ochrany z ruchem wolnościowym nie powinny pozostać poza naszą uwagą, gdy piszemy o tym dramacie.

Mało jest stwierdzić, że w „Walcie z szatanem” „zło to imperializm” i interpretować w ten sposób los naczelnego postaci. Trzeba sięgnąć i do postaci Kseni i do postaci Grano-wskiego, bo właściwa kapitalizmowi degradacja człowieka przejawia się różnie w różnych postaciach tej powieści i różnie usiłują one odzwierciedlać się z tej degradacji. Problem walki człowieka z własnym duchowym spustoszeniem musi w analizie tego utworu znaleźć miejsce obok problemu społecznego upośledzenia.

Przykładów można by mnożyć wiele. Wniosek: przestańmy żądać treści i wymowy utworu. To wszystko jest ideologia. A jeśli uczę dostrzeże, rozumie, odczuje, łatwo będzie mówić konkretnie o sprawie artyzmu, nie oddzielając jej sztucznie od sprawy ideologii. Tylko tam nie ma na czym oprzeć analizy artystycznej, gdzie konkretne ludzkie losy i przeżycia, stworzone przez pisarza, w podręczniku znikły, wyparte przez interpretację oderwaną, choćby nawet słuszną, wynikającą z utworu, ale nabytą już zwięzłą i abstrakcyjną. Sprawa analizy artystycznej stanowi zresztą swoisty spłot zagadnień i będzie rozwinięta w poświęconym jej specjalnie artykule.

Z konieczności oparcia się o konkret wynika rozmiar, układ i język podręcznika. Nie może to być rozmiar zbyt szczytły, przy czym podręcznik musi być wyrażnie obciążony na podane, a nie na obciążenie. Zaś układ materiału musi być taki, żeby w podręczniku znalazło sobie miejsce zarówno szersze, bardziej monograficzne i konkretne omówienie paru kluczowych twórców danego okresu oraz ich szczególnie ważnych utworów, a obok tego krótsze, bardziej syntetyczne, omówienie innych, mniej czołowych pisarzy i dzieł. W ten sposób pogłębiona analiza dana w odniesieniu do czołowych twórców i utworów umożliwi ugruntowanie pewnych zasadniczych ujęć i pojęć, o które już potem bez obawy wulgaryzacji potracą bądź wykład w części bardziej skondensowanej, syntetycznej. W sumie musi powstać jasny i wyraźny obraz okresu.

Tak czynią podręczniki ra-dzieckie. Przyjrzyjmy się na-lemu fragmentowi podręcznika na klasę X-tą, z rozdziału o Gorkim:

„...Surowa prawda, z jaką Gorki krążył wszystkie ujemne strony życia rosyjskiego lat dziewiętnastych, byłaby jednostronna, gdyby Gorki ograniczył się do odwołania ujemnych stron życia. Jak gdyby dla przezwyciężenia temu, co tłoczył pnia człowieka w życiu, Gorki ukazywał siły duchowe jakie tkwią w narodzie rosyjskim, jego niewyczerpane bogactwo talentów i szlachetność ducha. W rodzinie Kasyrynych spotyka Cyganka młodego i weselę olbrzymia, podstawałajęcego własną rękę pod uderzenia dziecka (mowa o autobiograficznych powieściach Gorkiego — M. K.), ażeby uchronić od nich Alisze. Na statku pomaga mu samowit i dohry „odłanany od życia” kucharz Smurzy. W okresie pracy w kresla-ria bierze go w obronę śmiata, madra, wesioła prazika, Natalia Kozłowska, na jarmarku otaczała go „dohtry do gruntu chłopi, w Kazaniu spotyka gimnazjstę Gurja Pieniowa „pełnego zarodków ro-dnorodnych talentów”, w Krasnowodowie „po raz pierwszy było mu tak dobrze z człowiekiem” — z Michałem Romasiem, nieuległymi spokojnym, bez reszty oddanym ludowi rewolucjonistą”.

Co uderza w tym krótkim u-rywku?

Po pierwsze, że stwierdzenia ogólne w rodzaju: „Gorki ukazuje siły duchowe jakie tkwią w narodzie rosyjskim”, nie są podane gołosłownie, lecz poparte całym szeregiem konkretnych przykładów. Podręcznik odwołuje się do dobrej znajomości utworu, zakłada taką znajomość, a jednocześnie wspomaga ją przez konkretną interpretację poszczególnych obrazów.

Po drugie, związane jest z tym nastawienie na zdania proste, o języku bynajmniej nie „odbarwionym” zdania nie bieżą skondensowane, adresowane do poszczególnych spraw, nie usiłujące zawrzeć wszystkiego w pięciu słowach.

Sprawa języka jakim przemawia podręcznik, posiada szczególną doniosłość. Od jego prostoty i zrozumiałości — przy niezbędnej precyzji — a z drugiej strony od takich jego walorów, jak wyrazistość i czasem nawet emocjonalne nasylenie, zależy zdolność przekonania, zahaczenia, a nawet, nie bójmy się tego słowa, por-

wania ucznia. Zupełnie niedopuszczalny jest panujący dzisiaj w naszych podręcznikach język trudny, suchy i abstrakcyjny, nieraz „sprasowany” do niemożliwości, operujący nadmierną ilością myślowych skrótów, język, którym tak łatwo można odstręczyć i zniechęcić młodzież, sprawić, że powtórza ona coś, czego nie rozumie, a to nie sprzyja ani wiedzy, ani ugruntowaniu poczucia odpowiedzialności za słowa.

Towarzysz Werfel upominając się „O ściślejszą więź teorii z praktyką” („Nowe Drogi” Nr 1, 1954) zarzucał niektórym naszym artykułom gazetowym, że „były rekordy, jeśli idzie o utopienie wspaniałej idei socjalizmu, przekształcającej świat, uczące, podług obrazowego marksowskiego po-wiedzenia „szturmować niebo” — w potoku poprawnych i suchych formuł”. Musimy dbać o to, żeby podręcznik literatury nie „topił” w ten sposób istotnej treści wielu naszych dzieł i arcydzieł literackich.

Praktycy — pedagodzy zwracają uwagę na inny jeszcze aspekt tej sprawy. Tam, gdzie podajemy uczniowi wiedzę o dniu wczorajszym, nie znajdujemy oparcia we własnym doświadczeniu ucznia. Np. słowo kapitalizm, wyzysk mówią o czymś tak dla nas zrozumiałym, tak nam znanym, że zapominamy o tym, że uczeń nie wyobraża sobie dokładnie ich treści, nie czuje jej. Tu właśnie zachodzi potrzeba odwołania się do plastyki i barwy obrazu — obok skrótowych, myślowych-sformułowań. Nie wystarczy, że ten obraz jest w lekturze szkolnej. Trzeba, żeby podręcznik o nim mówił, powoływał się nań, interpretował go.

Następna — kolei sprawa, to marksistowska poprawność i celność wypowiedzianych w podręczniku sądów.

Trzeba tu podkreślić z całym naciskiem, że podręczniki

nasze, nawet te najbardziej krytykowane, mają za sobą ogromną zasługę wyparcia z naszego nauczania idealistycznego i psychologicznego, a jednocześnie wrogiego społeczeństwu — politycznie ujęcia i podania materiału literatury. Podręczniki nasze dążyły do marksistowskiej interpretacji spraw literatury. Nie osiągnęły jednak zamierzonego celu w pełni, zawierają jeszcze wiele poszczególnych sformułowań nie-słusznych lub myślnych. Ten stan rzeczy powinien jednakże ulegać poprawie z każdym wydaniem książki, z każdym nowym opracowaniem. Jest to tym bardziej konieczne, że w ciągu kilku lat jakie upłynęły od chwili napisania tamtych podręczników, wypracowaliśmy słusniejsze, bardziej marksistowskie kryteria oceny zjawisk literackich, podczas gdy nasze podręczniki odzwierciedlały jeszcze wiele błędnych ujęć, właściwych okresowi sprzed lat trzech.

W tej chwili wulgaryzacja marksizmu, wulgarny socjologizm pokutuje w naszych podręcznikach literatury na wielu ich stronach. Wyraża się to czasem bezpośrednio w nie-słusznych sądach, kiedy np. podręcznik sugeruje, że wszelkie braki artystyczne i ideologiczne wielkiego pisarza pochodzą stąd, że nie oparł się on na socjalizmie naukowym. Wyraża się w samym sposobie analizy, schematyzm, niwelującym odrębne oblicze ideowe — artystyczne poszczególnych pisarzy. Czytamy wciąż: „...pisarz „odślania ówczesną sytuację społeczno-polityczną”, „ukazuje mechanizm walki klasowej” albo też „nie dostrzega klasowych walk”. Realizm owianego utworu „nie jest pełnym realizmem, który bezzębnie nie ukazuje zasadnicze konflikty epoki” itd., itp.

Są to oczywiście sformułowania słuszne. Gdyby zjawiały się w wyniku konkretnej analizy utworu z jego swoistym ukształtowaniem ludzkich losów, po czyniały i stały, stanowiłyby skondensowane przypłycające nie stwierdzeń, wysnutych z utworu. Byłyby tylko nie pretendo-wały do tego, by stanowić wystarczające „załatwienie się” z tym co jest najistotniejsze w omawianym utworze, gdyż to właśnie decyduje o ich wulgar-nie socjologicznym charakterze. Jakże często w naszych podręcznikach analiza utworu, zbyt słabo zahaczona o jego konkretną treść sprowadza się do tego rodzaju sformułowań, drep-ce w miejscu dokola nich, za-cierając różnicę między pojęciem realizmu a pojęciem bez-błędności ideologicznej, no, i gubiąc z pola widzenia człowieka, sprawę dla czytelnika centralną. Doprawdy, w świecie naszych podręczników literatury trudno nieraz zrozumieć, dlaczego Gorki nazywał literaturę „człowiekoznawstwem”!

Te wulgarno — socjologiczne tendencje zaciążyły szczególnie na sądach o twórcach i dziełach naszej postępowej literatury okresu międzywojennego dw